Nr. 133. Kraków, Niedziela 14 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 30 nalerzy, skład tabelaryczny, tłeszowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 60 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Senaiek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie. A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Nauki lwowskiego procesu.

Werdykt lwowskich przysięgłych nie daje spokoju prasie ruskiej, która w nim wietrzy jakiś spisek polsko-rosyjski, i ze zwykłą przewrotnością i perfidyą usiłuje sfery wiedeńskie podburzyć przeciwko Polakom. Zwłaszcza, artykuły „Diła" poświęcone tej sprawie, są przepojone jakąś barbarzyńską wściekłością, najgrubszemi kłamstwami i najbezeeniejszemi insynuacyami. Całe piekło nienawiści otwiera się w tych wywodach i rozumowaniach głównego ukraińskiego organu, i to wszystko dla tak błahego właściwie powodu, jak werdykt przysięgłych podobny do setek orzeczeń w procesach politycznych!

Ale wobec tego stanowiska prasy ruskiej, podyktowanego złą wiarą i bezprzytomnem niemal uniesieniem, należy spojrzeć także za kulisy procesu i przyjrzeć się bliżej jego rzeczywistym powodom.

Dlaczego agitacya rosyjska stała się rzeczywiście niebezpieczną dla Galicyi i dla całej monarchii? Oto po prostu tylko dla tego, ponieważ znalazła niezmiernie wdzięczny i podatny grunt w ruskiem społeczeństwie. Przecież nie wśród Polaków agitowali Bendasiuk, Kołdra i Sandowicz! przecież nie do Polaków zwracali się bracia Gierowscy! przecież nie polscy włościanie przyjmowali tak łatwo prawosławie i zakładali tak chętnie związki i bractwa o charakterze wybitnie rosyjskim! To trzeba przedewszystkiem mieć na uwadze, kiedy się chce analizować i krytykować werdykt lwowski. Rosyjscy agitatorzy nie mieliby żadnej racyi bytu w Galicyi, władze nasze nie miałyby powodu zajmować się nimi, gdyby nie mieli przyjaciół, zwolenników i pomocników w ś r ó d s a m y c h R u s i n ó w. A że tak jest, winę ponoszą ukraińscy politycy, którzy nie umieją i nie potrafią osłonić swego narodu przed agitacyą, skierowaną wręcz przeciwko jego istnieniu, którzy nie zdołali dotychczas utrwalić w całem swojem społeczeństwie poczucia narodowej samodzielności i odrębności.

Przypomnijmy sobie tylko niezbyt dawną okropną historyę Chełmszczyzny. Kiedy rząd rosyjski najohydniejszemi środkami tępił w tej nieszczęśliwej prowincyi unję, wpajając prawosławie rózgami, bagnetami i kulami karabinowemi, gdzie znalazł najpodatniejsze narzędzia do swych okrutnych prześladowań, — dokąd zwracał się o dostarczenie płatnych renegatów, którzyby odgrywali rolę prawosławnych duchownych? do Rusinów galicyjskich! i ku wiecznemu wstydowi ruskiego społeczeństwa, znalazł w niem całe mnóstwo „patryotów" sui generis, — którzy za dobrem wynagrodzeniem poszli no Podlasie, aby tam razem z rozbestwionymi czynownikami nawracać.... kogo? katolickich Rusinów na prawosławie!!

A dziś? dziś ajenci hr. Bobrinskiego przybywają tłumnie na Ruś galicyjską i znajdują tam całe wsie już przygotowane do dobrowolnego odstępstwa, witani nieraz radośnie i uroczyście, nietylko jako mili goście, ale jako oswobodziciele!

Czy Polacy są temu winni? Czy Polacy przyspasabiają lud ruski do carosławia i prawosławia? Czy Polacy ukrywali i osłaniali Sandowiczów i Bendasiuków? Czy Polacy znosili się z komitetem słowiańskim w Petersburgu?

Czy Polacy pobierali subwencye i zasiłki pieniężne od ajentów rosyjskich? Nie! Cała akcya rusfilska prowadzona jest wyłącznie wśród Rusinów i dla Rusinów; a nauka stąd wypływa taka: Rusini galicyjscy są elementem zgoła niepewnym pod względem narodowym i politycznym, a ich narodowe ideały nie są ani dość skrystalizowane, ani dość utrwalone, — nietylko wśród ludu. Gdybyśmy zatem chcieli iść śladem „Diła", moglibyśmy wyprowadzić stąd bardzo posępne wnioski co do stosunku Rusinów do austryackiej monarchii...

To też, gdyby na ławie oskarżonych zamiast rosyjskich agitatorów zasiedli obecni przywódcy ukraińscy, i gdyby ich sądziła ława, złożona z ruskich patryotów, powinienby zapaść najsurowszy potępiający werdykt, — za krzywdy, jakie wyrządzili własnemu narodowi, prowadząc go na manowce....

Pomyłka biskupa żmujdzkiego.

III.

(k) Ażeby się nie zdawało, że przemówienie nowego biskupa stanowiło odpowiedź na jakieś niechęci, chowane przeciwko jego osobie ze strony polskiej, przytoczymy tu główny ustęp z artykułu powitalnego, jaki czytaliśmy zaraz po nominacyi w petersburskich „Wiadomościach Kościelnych":

„Z wielką radością powitano wiadomość, iż na osieroconą po śmierci ś. p. biskupa K. Cyrtowta żmujdzką dyecezyę powołano kapłana, który nauką i cnotą może służyć, jako wzór dla wszystkich współpracowników w winnicy Pańskiej. Przyszły biskup żmujdzki, X. Franciszek Karewicz pochodzi z włościan, urodził się w zaścianku Girszyny, w powiecie Telszewskim, gub. Kowieńskiej, w parafii mosiadzkiej 17-go września 1861 roku. Nauki początkowe pobierał w Rucawie na Żmudzi, a później w Kurlandyi, skąd po dwuletnim pobycie wrócił do rodziców, aby pracując na roli przygotować się do objęcia kierownictwa niemałej gospodarki. Uprawiając jednak cztery lata rolę, przyszły biskup przekonał się, że jego przeznaczeniem jest praca na innej roli, gdzie niemniej żyzny grunt czeka na robotników. Otóż po roku nauki w Kurlandyi, składa egzamin do szóstej klasy lipawskiego gimnazyum, aby wkrótce, bo już w listopadzie tegoż 1880 roku, udać się do mohylowskiego, archidyecezyalnego seminaryum, zostającego wówczas pod kierownictwem J. E. dzisiejszego arcybiskupa X. Hryniewieckiego. Tu młody kleryk swą nadzwyczajną zdolnością i pobożnością zjednał sobie serca wszystkich kolegów i profesorów tak, iż jeszcze przed ukończeniem duchownej uczelni został wysłany do Akademii, aby kontynuować studya teologiczne. X. Karewicz zostawał tu 4 lata, a opuściwszy almam matrem w 1886 roku, ze stopniem magistra św. teologii, przyjął święcenia kapłańskie.

„Dalszy ciąg działalności jego należy prawie wyłącznie do stolicy państwa. Wnet po wyświęceniu na kapłana wyznaczono go na profesora teologii moralnej i obrzędów kościelnych w seminaryum archidyecezyalnem. Z powodu jednak wątłego zdrowia opuszcza ten zakład, aby się udać do Samary, gdzie w ciągu czterech lat pracował nad zbawieniem dusz. Jako zacny pasterz zajął się on losem rozrzuconych w tamecznych koloniach Niemców-katolików.

„Wróciwszy znowu do Petersburga, objął obowiązek wice-proboszcza i prefekta szkoły dla chłopców przy parafii św. Katarzyny, ale już po roku pracy, przenoszą go do seminaryum duchownego, któremu poświęcił dalszy ciąg swych lat kapłańskich, jako profesor i inspektor lub ojciec duchowny. Jednocześnie w r. 1903 mianowano go wikaryuszem przy pro-katedralnym kościele, a od 1908 roku zostaje X. Karewicz proboszczem tejże parafii. W 1905 roku tytułem kanonika honorowego obdarzony przez ś. p. Metropolitę Szembeka, w 1910 roku zostaje wprowadzony do kapituły mohylowskiej jako kanonik gremialny. Wreszcie 20 (7) lutego b. r. Ojciec św. podpisał breve, wkładając na barki jego jarzmo obowiązków biskupa dyecezyalnego. Wszyscy znający zacnego X. Biskupa z ufnością i radosną nadzieją wyglądają przyszłej jego pracy i modły zanoszą do Pana Jezusa, aby go swym Duchem co dzień bardziej wzbogacać raczył".

Tak zachowywali się Polacy wobec nominata i tak go witali zanim jeszcze zdążył objąć rządy dyecezyi. Przyjęto nominacyę jego nietylko przyjaźnie, lecz z zapałem — chociaż wiedziano, że Litwin.

Wystąpienie ks. biskupa żmujdzkiego było tedy dla Polaków niespodzianką.

Czyżby przemówienie owo kowieńskie było improwizacyą?

Są wskazówki, że niespodzianką było ono tylko dla Polaków, lecz wcale nie dla litewskiego wyższego kleru, i że nie było niespodzianką dla ...czynownictwa rosyjskiego.

Znamiennego przykładu tamtejszych stosunków kościelnych dostarczyć nam może praktyka biskupia nowego ks. biskupa żmujdzkiego, praktyka arcykrótka, bo z pierwszych 24 godzin jego rządów:

Wszelkie nominacye w obrębie kleru dyecezyalnego, a cóż dopiero nominacye kanoników, przechodziły dotychczas zawsze przez długą, przewlekłą nadzwyczaj procedurę u władz świeckich, od gubernatora aż do ministerstwa spraw wewnętrznych, zanim nominacyę zatwierdzono. Ale, gdy teraz nowy biskup przedstawił swoje co do awansów niektórych osób duchownych propozycye, stał się istny cud: oto podpisane one zostały przez wiceministra spraw wewnętrznych i dyrektora departamentu wyznań obcych w ciągu 24 godzin po odbytej prekonizacyi ks. biskupa Karewicza. Wśród nominacyj tych zwracają uwagę trzy: Kanonikiem został pomiędzy innymi także prezes Towarzystwa „Saule" i proboszcz kościoła św. Krzyża, ks. Konstanty Olszewski; na prałata posunięty jest ks. Aleksander Dąbrowski, redaktor miesięcznika „Draugija", nie trudniący się duszpasterstwem już od kilkunastu lat; oficyałem konsystorza zaś — a więc w razie wakansu lub wyjazdu biskupa administratorem dyecezyi — został ks. Jan Maculewicz, rektor seminaryum kowieńskiego. Ci znani są z polonofobii, uprawianej na wielką skalę, a ks. Dąbrowski nadto jeszcze z niemoralnego życia prowadzonego długo wprost publicznie i z bliższych osobistych stosunków z S..., znanym prowokatorem i szpiegiem rosyjskiej gminy unickiej, jaką próbowano utworzyć w Petersburgu przed kilku laty.

Nominacye te były tedy przygotowane w porozumieniu z Petersburgiem dawno przedtem! Kierunek rządów biskupich wiadomy był z góry „departamentowi wyznań obcych"...

Biskupów rządowych miewaliśmy już we wszystkich trzech zaborach (w samym nawet Krakowie administratora dyecezyi „czarnożółtego") i... ponaprawialiśmy jednak szkody, jakie z tego poniósł katolicyzm.

O szkodach narodowych dla polskości w tym wypadku niema co mówić.

Polska, jako taka, nie potrzebuje się bać od litewskiego narodu niczego a niczego — dla tej prostej przyczyny, że nie trudno obliczyć kiedy naród litewski istnieć przestanie. Nie pożera go polonizacya wcale, ale zato podrywają go Białorusini z roku na rok, co się zowie. W polskości nie utonąłby nigdy, bo jak dotychczas uczy doświadczenie historyczne, polskie właśnie wpływy ocalały go i tylko dzięki Polsce zdołała się ta narodowość dochować aż do dni naszych. W ruszczyźnie tonęła natomiast Litwa zawsze i grzęźnie w niej również dzisiaj. Lud zamienia się na białoruski, inteligencya zaś, protestująca przeciw „polskiej opiece", ucieka się chętnie pod skrzydła rosyjskiej opieki biurokratycznej. Szkoda, że dziwnie szybkie nominacye nowych prałatów i kanoników mogą służyć za dowód tego tak jaskrawy.....

Przyszłość Litwy zależy tedy ostatecznie od tego, jaka kultura zwycięży... nie na Litwie, lecz na Białorusi, której Litwa staje się biernym satellitą. My możemy śmiało pozostać tych przemian widzami... i nieźle wyjdziemy na tem, jeżeli przestaniemy się Litwą „opiekować".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa polska w prasie rosyjskiej.

Petersburski tygodnik »Nowoje Zwieno« z wytrwałością, godną podniesienia, zamieszcza co numer artykuły, poświęcone s p r a w i e p o l s k i e j. I w ostatnim numerze tego pisma znajdujemy także artykuł naczelnego redaktora p. A. B r i a n c z a n i n o w a tę sprawą omawiający, a będący rodzajem odpowiedzi na artykułu p. D m i t r o w s k i e g o i hr. P e r o w s k i e g o, omówione dawniej w »Głosie Narodu«.

P. B r i a n c z a n i n o w zaczyna swój artykuł od stwierdzenia, że sprawa przyszłości Polski nie może nie interesować w najwyższym stopniu tych wszystkich, który wyznają słowianofilstwo, nietylko słowami, ale także sercem i rozumem. Następnie zaś, stwierdziwszy, że ostateczna walka między światem germańskim, a słowiańskim jest nieuniknioną i że dzisiejszy system dualistyczny w Austro-Węgrzech nie da się utrzymać, pisze on w ten sposób:

»Wybiła już godzina jedenasta. Niemcy już ostrzą miecz, rachując na to, że nie zostawią Słowianom dość czasu, aby się mogli porozumieć i że rozbiją ich na pojedyncze cząstki, jak to zawsze bywało za dawnych czasów. Powiedzmy sobie, my Rosyanie, Polacy, Czesi, Serbowie i Bułgarzy, że przyszłość należy do nas, jeżeli tylko potrafimy na czas się porozumieć i że na odwrót Niemcy podbiją słabszych wśród nas ekonomicznie, jeżeli tylko dość wcześnie nie zdołamy się porozumieć.. Nasze czasy, będące czasami etnograficznego skupiania się, nie będą czasami skupienia się tylko narodów germańskich. Teraz powinny skupić się i z pewnością się skupią narody słowiańskie. Ale nie pod jednem berłem i nie w jednem państwie, lecz w jednem ogólno-słowiańskiem poczuciu solidarności swoich interesów, oraz ich wzajemnej obrony... Słowiańska federacya — oto cel nasz. W tej zaś federacyi pierwsze miejsce po Rosyi należy się Polsce«.

Dotąd możnaby się godzić — oczywiście z wieloma zastrzeżeniami — na słowa rosyjskiego publicysty, który jednak już w następnem zdaniu zastrzega się jaknajsilniej przeciw Polsce »od morza do morza«, nazywając ją produktem »podbojów, opartych na chwilowem osłabieniu Rosyi przez Tatarów i przez walki domowe ruskich książąt«. Ale pociesza nas dalej, że i bez ziem, do których »Polska niema ani historycznego, ani etnograficznego prawa« będzie ona większą od innych słowiańskich narodów »jeżeli wejdą w jej skład, oprócz dziesięciu gubernij rosyjskiej Polski (a więc p. Brianczaninów nie uznaje »amputacyi« Chełmszczyzny! Przyp. red.) i Galicya z Krakowem, i Polska pruska z Poznaniem, Gdańskiem i ujściem Wisły aż po morze Bałtyckie...«

Zaznaczywszy w dalszym ciągu, że Rosya wprawdzie nie prze do wojny z Niemcami, lecz czyni do niej rzeczywiście przygotowania, stwierdza p. Brianczaninow, że samo udzielenie autonomii Królestwu Polskiemu nie może zadowolić Polaków, a przytem jestto — jego

---

LUDWIK STASIAK. 2

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

— Słuchaj pani, do miliona djabłów. Racz że mi powiedzieć co zaszło, żeś pani się aż tu za mną fatygowała?!

— Wiem, że pan zawsze po pracy chodzi do parku angielskiego na obiad....

— Tak, tak. Stołuję się w etablissement „pod wierzbą".

— Był u pana hrabia w pracowni.

— Hrabia? Jaki hrabia?

— Musi być co najmniej hrabią, bo mieszka w hotelu „Zu vier Jahreszeiten", a w tym hotelu mieszkają królowie i książęta. Niedawno mieszkał tam pretendent do tronu francuskiego.

— No więc cóż z tego? Ja nie mieszkam w hotelu „Zu vier Jahreszeiten", choć jestem pretendentem do tronu szwajcarskiego.

— Pana się żarty trzymają, a ten hrabia...

— Mówże więc pani o tym hrabi.

— Otóż był u pana, żałował, że pana nie zastał i wręczył mi bilet.

— Gdzie jest ten bilet?

— Oto jest.

— Michał Ludwikowski...

— Tak jest Ludwikowski się nazywa.

— Czego on chce?

— Czy ja wiem, czego on chce? Może chce obraz pański kupić, ten, co go pan posłał na wystawę. Śliczny obraz. Malował go pan przez trzy miesiące, trzy miesiące pan komornego nie płacił.

— Znowu komorne?

— Dziś pan zapłacisz.

— Mówże mi pan i o tym Ludwikowskim. Czy dał jakie zlecenie?

— Otóż hrabia mówił, żeby pan przyszedł do niego, do hotelu „Zu vier Jahreszeiten".

Młody człowiek biegł co tchu. Leci, zdyszany staje, aby odpocząć. Domysły się rodzą...

— Jest to bardzo prawdopodobnem, że chce kupić mój obraz. Niewątpliwie. Pocóżby chodził? Widział w Glaspalaście „Wiosnę" i przyszedł. Nowy mój obraz wszystkim się podoba, a „Neueste Nachrichten" nazwały go dziełem talentu.

Już opera i Maximilianstrasse, zdyszany Oździc znowu stanął i myśli rozradowany:

— Otóż to, to!? Dlaczego?! Mam odpowiedź! Los morzył mnie kilka tygodni, aby dziś mi sprawić wielką radość i wielki dzień szczęścia. Przecież ten... jak on się nazywa... nigdy nazwisk nie pamiętam... nazywa się... aha... Kacperkiewicz, nie fatygowałby się nadarmo.

Hotel, już Janek stanął w bramie.

— Czy jest tu pan... jakże on się nazywa? Aha już wiem. Antoniewski.

— Może Ludwikowski.

— Tak jest Ludwikowski. Proszę mię zameldować.

W pacierz wrócił lokaj, wprowadził artystę do wspaniałego hotelowego salonu.

— Czy to pan jesteś autorem obrazu, zatytułowanego „Wiosna"?

— Ja jestem.

— Bardzo dobry obraz. Znakomite rozłożenie świetlnych plam. Wybitna kreacya.

— Uprzejmie za łaskawy sąd dziękuję.

— Pan doskonale maluje kobiety.

— Bardzo się cieszę...

— Ta dziewczyna na środku obrazu nie ustępuje rysunkiem... Wie pan? nie cofam się: Wenerze z Milo. Wierzaj mi pan, że Tycyan nie ma w barwie tyle wdzięku.

— Ależ to być nie może. Nie zasłużyłem zaprawdę...

— Znam się na sztuce i posiadam własną galeryę. Przepowiadam panu, że jeśli o postacie kobiece idzie, czeka pana sława Van Dycka...

Głodny Jan Oździc zaczerwienił się z radości niezmiernej.

— Całem sercem wdzięczny jestem.

— W dwóch słowach: znakomite dzieło!

— I pan zapewne... niby ten obraz... do galeryi...

— Nie. Tego nie kupię.

— Ach przepraszam... Zdawało mi się, że...

— Chcę zamówić u pana inny obraz.

— Bardzo będę zobowiązany.

— Dziś dam paręset marek zaliczki. Zaczynaj pan zaraz.

— Natychmiast zacznę.

— Co dzień odwiedzać będę pracownię pańską. Co dzień.

— Zawsze rad widzieć będę szanownego pana.

— Przystąpmy do rzeczy.

— O! Przystąpmy! — zawołał z nerwozą głodny Jan Oździc.

— Jak mówiłem, pan znakomicie odtwarzasz kobiety.

— Zaszczytne to dla mnie zdanie...

Michał Ludwikowski zbliżył się do okna i wskazał malarzowi przedmiejskie domy.

— Patrz pan! Widzisz pan ten zaułek?

— Tam nad Izarą? Widzę.

— Ten dom najbliższy i ten sklep. Tam jest handel tytoniu.

— Znam ten sklep. Kupowałem tam papierosy.

— W tym sklepie sprzedaje cygara dziewczyna...

— Dziewczyna.

— Śliczna, cud piękności i urody. Oczy jej, usta, to secesya, najwspanialsza secesya. To jest głowa w pańskim guście. Pan masz w tym kierunku talent olbrzymi.

— O cóż więc chodzi szanownemu panu?

— Poprosisz ją pan, żeby panu pozowała.

* * *

Entuzyazm Oździca opadł nieco.

— Będą wielkie trudności, łaskawy panie. Przedewszystkiem uczciwe dziewczęta niechcą malarzom pozować. Mają przesąd...

— To już pańska rzecz zwalczyć ten przesąd. Ja wiem już dobrze o tem, że będą wielkie trudności...

— Powtóre jak sam pan wie, dziewczyna ta ma stałe w sklepie zajęcie. Trzeba ją będzie od zajęcia oderwać, czyli innemi słowy mówiąc, ogromnie dużo zapłacić za pozowanie.

— Ja będę płacił! — zawołał Ludwikowski. — Dam trzydzieści marek, no pięćdziesiąt marek dziennie.

— Ależ panie! Co pan mówi? Modelce? Pięćdziesiąt marek to zadużo!

— Niech kosztuje co chce. Nawet dam jej dziś zaliczkę. Powiedz jej pan, że dziś dam jej znaczniejszy zadatek.

— Ha, jeśli tak... Może się i uda ją namówić...

— O cenę obrazu nie rozchodzi mi się wcale. Jest mi obojętne czy za dzieło pańskie zapłacę dwa czy pięć tysięcy marek.

— Pan jesteś, jak widzę, prawdziwym mecenasem malarstwa.

— No... ale pan nic nie będzie miał przeciw temu, że jak już wspomniałem, odwiedzać pana będę.

— Naturalnie, że nic. Owszem cieszyć się będę...

— Będę u pana podczas każdego pozowania...

— Dobrze.

— Gdy dziewczynę tę malować pan będziesz, nie pan, ale ja będę pracowni pańskiej gospodarzem...

Janek Oździc spoważniał nagle, zamrugał dziwnie oczami.

— Jak to mam rozumieć?...

— No... nie udawaj kochany mistrzu. Jesteśmy przecie obaj pełnoletni, nie mamy więc powodu do bowienia się w ciuciubabkę. Znam tę dziewczynę, jest twarda, pod płaszczykiem jednak pozowania...

— Pan więc pracownię moją...

— Zwyczajna rzecz — ludzkie słabości...

Rozgrywała się dziwna scena. Cisza była, a w ciszy słychać było szelest banknotów nowych, które mecenas dobywał z portfelu i kładł je przed artystą na stole. Ogromna plika stumarkowych banknotów... z tomu papierowego mecenas stumarkówki liczy. W ciszy ogromnej szumią papierki. Zakraśniał stół od banknotów...

— Oto zaliczka dla pana, zaliczka dla modelki.

Głodny Janek Oździc filozofuje. Już to zawsze miał on słabość do filozofii.

W strasznej ciszy, jaka zapanowała w hotelowym salonie, także filozofował. W czystej poczciwej duszy mełło się hamletowanie. Nie owo, któreby się zrodziło w każdej ludzkiej pluskwie; wziąć pieniądze, czy ich nie wziąć. Ta myśl na chwilę nie postała. Myśli głodny artysta, brutalna siła młodości z kulturą teraz walkę toczy, hamletuje Janek Oździc:

(Ciąg dalszy nastąpi).

żdaniem — środek za słaby wobec zbliżającej się krwawej walki z Niemcami.

»Aby ta walka — pisze on — miała pożądany wynik, potrzeba zgody i zapału. U Polaków nie wzbudzić zapału poza sprawą odbudowania Polski. Mocarstwo, które im przyrzeknie to odbudowanie, będzie miało ich otwarte lub tajne poparcie, jako całego narodu, którego — dzięki Bogu — występne podziały nie mogły ani uśmiercić ani osłabić... Podziały te były zaiste zbrodnią, popełnioną na korzyść Niemiec, a na szkodę Słowiańszczyzny.. Twierdzę, że jedynie odbudowanie Polski, a nie podawanie po łyżeczce od kawy słodkiego dekoktu (sposób hr. Perowskiego), lub drażniąca narodowe apetyty autonomia (sposób p. Dmitrowskiego), podyktowane jest nietylko przez względy słuszności i międzynarodowej, oraz słowiańskiej etyki ale także przez najrealniejsze interesy Rosyi«.

Kończy zaś swój artykuł p. Brianczaninow w te słowa:

»Ludzie i narody, pragnące rządzić swymi losami nie wedle narzuconych im szematów, lecz wedle własnego rozumu, w wieku XX mogą i powinny myśleć otwarcie i samodzielnie. Narody te, według mego najgłębszego przekonania tworzyły drogą swobodnego sądu te konstrukcyjne, socyalne i polityczne plany, które nieraz później urzeczywistniały się choć pod cudzą etykietą. Dlatego też, nie bacząc na pozorną cechę teoretyczną i hipotetyczną moich poglądów, postaram się w następnym artykule o konkretnie ich przedstawienie, aby przygotować drogą swobodnych rozstrząsań fundament pod to, co ziścić się musi w sferze faktów historyi z lat najbliższych«.

Oczywiście nie omieszkamy omówić w swoim czasie owego zapowiedzianego artykułu p. Brianczaninowa, którego wystąpienie jest do pewnego stopnia »znakiem czasu«, bo dowodzi, że w Rosyi niezupełnie jeszcze wyginęli idealiści. Nie zmienią oni w tej chwili zapatrywań swych spółziomków, lecz posiew przez nich rzucany przyniesie musi kiedyś w przyszłości owoce.

Przy tej sposobności przypominamy, że p. Brianczaninow występuje zawsze jako szczery przyjaciel Polaków i że przed czterema laty wygłosił w Krakowie pod czas uroczystości grunwaldzkich toast, który zwrócił powszechną uwagę.

Listy z Kongresówki.

Warszawa 9 czerwca.

Dwie Warszawy. — »Bojkot« a akcya planowa. — Inteligencya oficyalna. — Charakterystyczny okólnik. — Dwie hakaty. — Bałamutne gatunkowanie. — Talmud jednoczy wszystkich żydów. — Żydofilskie zaraniarstwo. — Zdemaskowana strategia Izraela.

Kiedyś, przed laty, jeden z felietonistów galicyjskich, charakteryzując gród Syreni, podzielił go na Warszawę i... Warszawkę. Dziś z większą nierównie słusznością należy stolicę Zygmuntowską rozklasyfikować na dwie Warszawy: polską i żydowską. W całokształcie bowiem wszelkich stosunków zarówno ekonomicznych jak społeczno-kulturalnych, towarzyskich i obyczajowych, linia demarkacyjna, rozdzielająca obie Warszawy, z każdym niemal dniem coraz znamienniej się uwydatnia. Im głębiej wnika w pulsujące rozmachem wielkomiejskim życie Warszawy, ten na każdym kroku dostrzega ścieranie się dwóch żywiołów, mimo pokojowego na zewnątrz współżycia.

To bowiem, co żydzi celowo dotąd nazywają „bojkotem", faktycznie ma już teraz całkiem inny charakter. Wyraz z pojęciem „bojkotu" łączy się zawsze jakieś gorączkowe napięcie, które z natury rzeczy nie może być długotrwałe. Jeżeli w pierwszych momentach po pamiętnych wyborach warszawskich ekspansya rozbudzonego żywiołowo antysemityzmu nosiła istotnie cechy odruchowego bojkotu — okres ten wkrótce przeminął, ustępując pozytywnej akcyi społecznej, którą my zowiemy: wszechstronnem odżydzaniem się, a Izrael nazywa objawem reakcyjnego wstecznictwa i upadku kultury polskiej.

Gdyby polska Warszawa, przy obecnem uświadomieniu szerokich mas społeczeństwa w kwestyi żydowskiej, posiadała większą swobodę organizowania się w samoobronnej walce z zachłannem żydostwem, pozytywna akcya odżydzania ojczyzny, dałaby niewątpliwie w krótkim stosunkowo czasie olbrzymie wyniki. Ale nasz „opiekuńczy rząd", w rdzennej Rosyi uprawiający proskrypcyjną politykę przeciwżydowską, tu na kresach inorodczych radby wytworzyć potworną Judeo-Polonię, o którą tak usilnie Izrael zabiega. Tendencya w rzeczonym kierunku tutejszej biurokracyi uwydatnia się coraz znamienniej, zwłaszcza w poglądach nowego wielkorządcy generała Żylińskiego. Jestem poinformowany z wielce miarodajnego źródła, że generał-gubernator warszawski w poufnym okólniku do gubernatorów zalecił przedsiębrać środki ograniczające działalność społeczeństwa polskiego, zmierzającą do ekonomicznego osłabiania interesów ludności żydowskiej. W okólniku tym znajduje się kapitalne wyrażene, że „z punktu prawnopaństwowego widzenia jednako należy traktować Polaków i żydów, jako obcoplemieńców zamieszkujących w kraju Przywiślańskim".

Warszawa żydowska doskonale wie o tych judofilskich inklinacyach gen. Żylińskiego, więc go zasypuje różnymi memoryałami i suplikami, w których akcentując swój lojalizm, pragnie wyjednać bardziej energiczną ingerencyę oficyalną w kierunku tamowania naszej akcyi samoobronnej.

Trudno zaiste uwierzyć w szczerość filosemickiej polityki oficyalnej, gdy chodzi o nasze stosunki. Wszak tutejsza biurokracya doskonale wie, że ten lojalizm nalewkowsko-litwacki, manifestujący się nabożeństwami w bóżnicach i świetnemi iluminacyami w dni carskich galówek, usuwaniem tekstów polskich z szyldów sklepowych., posługiwanie się językiem w miejscach publicznych — to najzwyklejszy szwindel narodu talmudycznego, płaszczącego się dekoracynie przed każdą siłą... Z drugiej bowiem strony ten sam rząd posiada pełną świadomość, że twórcami i naczelnymi kierownikami wszelakich radykalno-rewolucyjnych organiziacyi, są zawsze żydzi. Jakże więc sobie wytłomaczyć tę nieprzyjazną tendencyę sfer oficyalnych dla społecznej akcyi asemickiej? Niczem innem, tylko stosowaniem metod hakaty pruskiej, która jest pierwowzorem dla nacyonalistycznej hakaty rosyjskiej w stosunku do **inorodczych** Polaków. Wszystko co może odrodzići okrzepić zbiedzone i zbolałe społeczeństwo polskie, w obu bratnich hakatach budzi przeciwdziałanie. Nie ulega żadnej wątpliwości, że sztuczny filosemityzm tutejszej biurokracyi jest niczem innem, jak tylko jedną więcej złośliwą metodą antypolskiej polityki caratu.

Mieliśmy tymi dniami nowy przyczynek, stwierdzający niezbity fakt, że tutejszy Izrael wszelkich pozornie różniczkujących się odcieni i gatunków, ściśle się jednoczy w tej drugiej żydowskiej Warszawie.

Należy bowiem zaznaczyć, że polska Warszawa pogłębiając wciąż linię demarkacyjną oddzielającą ją od społeczności talmudycznej, nie zawraca już sobie głowy bałamutnem segregowaniem czy gatunkowaniem żydów. Są jeszcze naturalnie obłędni utopiści częściej zaś uzależnieni w różnorodnych interesach od Izraela, oportuniści, agitujący za dopuszczaniem t. zw. „Polaków w. m" do naszej łączności i solidarności narodowej. Szeroki jednak ogół tych pierwszych traktuje z uśmiechem politowania jako „ostatnich mohikanów", wierzących w „złudę świętokradzką" czyli asymilacyę bez chrztu — drugich zaś nazywa dosadnie, lecz zupełnie logicznie „szabesgojami".

Że ta oryentacya i ujednostajnienie wszelakich talmudystów w zbawczej akcyi wszechstronnego odżydzania się, jest najzupełniej wskazana, dowodzi znów publiczny oodczyt w żydowskiej Warszawie profesora filozofii z Marburga, Hermana Cohena. Wiadomo, że ten żyd niemiecki wytworzył własny system filozoficzny, którego podstawą jest apologia moralizmu talmudycznego.

Prof. Cohen dowodzi z ogromną brawurą, że szczytem wszechludzkich ideałów najczystszej etyki i najwznioślejszej kultury jest doktryna talmudyczna... Mniejsza o dytyramby i czołobitne panegiryki dla apologety talmudu w prasie żargonowej i tej żydowskiej po polsku drukowanej. Znamienniejszy był fakt, że po prelekcyi, w gorących owacyach i toastach bankietowych jednoczyli się z nacyonalistami, syonistami i chasydami pp. Dickstein, Bergsohn, Natansohn i t. p. pseudo „Polacy w. m.".

Gdyby Herman Cohen w swej prelekcyi stał na gruncie wyłącznie konfesyjnym, mogliby ci pp. żydo-polacy tłomaczyć się sentymentem religijnym. — Ale filozof marburski dobitnie wskazywał i akcentował prymat narodu żydowskiego wśród innych społeczeństw, a talmud mienił być nietylko księgą religijną, lecz i kodeksem narodowym Izraela. Ostatni ten epizod pogłębił tylko i utrwalił oryentacyę naszą, że z polskiej Warszawy musi być raz na zawsze wyobcowaną i ta garść żydów o zewnętrznej kulturze polskiej, jednocząca się w decydujących momentach z całym narodem talmudycznym.

Jak u Was stapińszczyzna, tak tutaj radykalny ruch ludowy zwany „zaraniarstwem" jest faworytem i pupilem całego Izraela. Przed paru jeszcze laty ogromna większość postępowo-liberalnej inteligencyi polskiej udzielała poparcia agitacyi zaraniarskiej, oburzając się na episkopat za wydaną ekskomunikę na pismo „Zaranie" oraz te uczelnie zaraniarskie, które prowadziły dechrystyanizacyę młodzieży wiejskiej. Obecnie wszakże sympatycy i poplecznicy ruchu zaraniarskiego, zatrąbili już do odwrotu. Okazało się bowiem, że przywódcy radykalnych ludowców z osławionym Miłgojem-Malinowskim, sobowtórem Waszego Stapińskiego na czele, nie chcą, a właściwie nie mogą wyjarzmić się z pod patronatu talmudycznego. Ostatni, odbyty tymi dniami zjazd delegatów zaraniarskich, czyli t. zw. Kółek Staszica, do reszty skompromitowł całą „miłgujszczyznę". Delegatom, którzy chcieli zabierać głos na temat żywiołowego hasła „swój do swego", prezydyum co chwlia przerywało, dwaj zaś adwokaci, znany judofil Pałek, oraz jakiś pan Dratwa, wystąpili z namiętną filipiką przeciw zakładaniu wszelkich kooperatyw o charakterze wyznaniowym..

Do reszty zaś skompromitowały zaraniarstwo gorące pochwały dla przywódców tego ruchu w całej prasie żydowskiej, która wyraża naiwne przekonanie, że chłop polski odeprze „demagogiczny antysemityzm kramarskiego drobnomieszczaństwa".

Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Właśnie ta jaskrawa marka judofilska podcięła zupełnie dalszy rozwój ruchu zaraniarskiego, który o tyle jeszcze wegetuje, o ile na samo „Zaranie" i kilka uczelni wpływają subsydya finansyery izraelskiej. Zdaje się, że Miłguj-Malinowski zrozumiał tragizm sytuacyi, skoro już zgłosił swoją rezygnacyę, jako naczelny redaktor „Zarania", które zniewolone schweigeldem, musi dyskretnie milczeć w tyle żywotnej i aktualnej sprawie, jak: odżydzenie handlu i przemysłu.

Nie wiedzie się również Izraelowi i w innym zakresie jego obłudnej strategii talmudycznej. Z dawna już rabini i cadycy opanowanych przez Izraela miast polskich występują z czołobitnem powitaniem biskupów, odbywających wizytacye kanoniczne. W okresie szwindlu asymilacyjnego i bałamutnej ideologii o „dzieciach jednej ziemi", te owacye talmudystów dla książąt Kościoła, jakoś nikogo nie raziły. Teraz wszakże stanowią one przykry dysonans, psujący uroczysty nastrój religijny, jaki się wytwarza podczas pierwszego powitania Owczarni Chrystusowej ze swoim Pasterzem.

Więc gdy biskup kielecki Łosiński przybywszy uroczyście do miasta Chęcin, zauważył gromadę żydów, zbliżającą się doń z baldachimem i rodałami. oraz z tradycyjnym piernikiem na tacy, kategorycznie uchylił się od tej owacyi. Grzecznie, ale stanowczo oświadczył, że podczas religijnego ingresu, publiczne uczestnictwo żydów jest niedopuszczalne. Jeżeli zaś rabini i pp. kahalni mają do niego jakiś interes, mogą być później, prywatnie przyjęci na plebanii.

Nikt jednak z żydów chęcińskich już się u biskupa nie pojawił, interes bowiem został chybiony. Izrael tylko dlatego publicznie i dekoracyjnie składa czołobitność biskupom katolickim, aby wpoić przekonanie w ludność polsko-chrześcijańską, że między żydami, a wysokim dygnitarzem kościelnym, panuje zupełna harmonia, że ten biskup, przyjmując deputacyę, daje wyraźny przykład, jako od poczciwych żydków nie należy stronić, owszem trzeba z nimi po dawnemu handlować i tego huligańskiego „swój do swego" nie stosować.

Tak już bowiem nieraz w innych dyecezyach interpretowali żydzi swoje owacye publicznie składane biskupom, nie przypuszczającym ukartowanej z góry chytrości Izraela.

Biskup kielecki dał dobry, godzien naśladowania, przykład. Szwindelek talmudyczny, na tle wizytacyj biskupich, stosowany, zapewne się już nigdzie więcej nie powtórzy.

Tytus Pacyna.

Z prasy ludowej.

(Program wyborczy stapińszczyków. — Jak Stapiński radzi »uregulować stosunki« między duchowieństwem a parafianami? — Dla osobistych celów. — O chłopskich posłów. — Kiedy zniknie § 14? — Prasa ludowa o napadzie na p. Dąbskiego. — Organ stapińszczyków wykręca się. — Głos »Piasta«. — Patryotyczny obowiązek)

„Przyjaciel Ludu" zamieszcza w ostatnim numerze wstępny artykuł p. Stapińskiego p. t. „Walka o miliony", zajmujący przeszło dwie strony pisma, który jest swego rodzaju przedwyborczym „manifestem" stapińszczyków.

P. Stapiński wylicza w tym artykule kolejno i uzasadnia „najważniejsze żądania", jakie stapińszczycy stawiają Sejmowi, który pod jesień zostanie wybrany. Pozwolimy sobie te postulaty streścić. A więc stapińszczycy żądają: 1. zniesienia obszarów dworskich i zmuszenia dworów do opłacania podatków i dodatków gminych; 2. zniesienia, „względnie przemiany" Rad powiatowych — „przez co nietylko się od bierze panom środek do panowania nad ludem, ale także ulży się w bezużytecznych wydatkach powiatowych"; 3. połączenia wszystkich pięciu towarzystw rolniczych w kraju w jedną organizacyę — „przez co mniej będą kosztować zarządy i urzędnicy, łatwiejsza będzie kontrola, więc i oszczędność, a za to pieniądze zapomogowe będą używane rzeczywiście na rolnicze cele"; 4. zniesienie ustawy łowieckiej; 5. zniesienie ustawy rybackiej; 6. „usunięcie szlacheckiej gospodarki drogowej", która na tem polega, że: „Delegatami drogowymi porobili przeważnie księży, aby mieli chłopów pod obuchem"; 7. przeprowadzenie regulacyi rzek i melioracyj; 8. „uregulowanie stosunków pieniężnych między parafiianami a księżmi". P. Stapiński usiłuje dowieść, że w walce ze stapińszczyzną duchowieństwu „nie o religię chodzi, tylko o całkiem ludzkie pieniężne sprawy".

> My, ludowcy, powiadamy otwarcie, że i rachunki pieniężne między parafianami a księdzem muszą być uporządkowane i uregulowane w taki sposób, aby chłopom ulżyć.
>
> Najlepiej by było dać proboszczom i wikaryuszom dobre pensye stałe, a za to poznosić wszelkie opłaty kościelne i uwolnić ich od kłopotów gospodarskich. Takie gruntowne, radykalne załatwienie tej sprawy zapobiegłoby raz na zawsze wszelkim nieporozumieniom, a często i zgorszeniom, np. przy targowaniu ślubów, pogrzebów itp. Każdy parafianin, bogaty, czy ubogi, byłby jednako obsłużony, nie byłoby tych różnic i tych targów, które Jezus Chrystus tak chłostał. A rachunek by pokazał, że parafianie, zapłaciwszy nawet wysokie pensye proboszczom i wikaryuszom, jeszczeby zrobili doskonały interes.
>
> Wiem, że księża w rozmowach nieraz niby to się zgadzają na takie urządzenie. Ale to są słowa puste. W rzeczywistości wolą księża zostać przy dotychczasowych dochodach niestałych, ale wielkich. I dlatego wszystkie siły wytężają, aby nie dopuścić chłopów do większości posłów w Sejmie. (!!)

Wreszcie żądają stapińszczycy 9. „uproszczenia administracyi politycznej, sądowej, skarbowej, autonomicznej itd." O innych jeszcze sprawach, jak szkolnictwo, obiecuje p. St. jeszcze pomówić, musimy więc przeczekać.

Tymczasem zaś stwierdzić trzeba, że gdyby program Stapińskiego został w całości zrealizowany — nastałaby w kraju w dziedzinię gospodarstwa rolnego prawie anarchia, za którą chłopi zapewne dotkliwie by się Stapińskiemu „wywdzięczyli"...

Przywódca stapińszczyzny atoli sam zupełnie nie wierzy w to, co pisze i głosi, a czyni to jedynie celem jątrzenia, podniecania najniższych instynktów, aby tem łatwiej dla siebie ciągnąć zyski.

W szczególności w sprawie stosunków parafialnych p. Stapiński doskonale wie, że proponowana przez niego „organizacya parafii" nie zgadza się zasadniczo z duchem i urządzeniami Kościoła katolickiego i na całym świecie takiej jak sam projektuje „organizacyi parafij katolickich" Stapiński nie znajdzie. On wie o tem — jednak lud świadomie bałamuci i okłamuje dla osobistych celów.

W ostatnim numerze „Przyjaciel L." przynosi znowu długi, przeszło dwie strony zajmujący artykuł Stapińskiego p. t. „Jakie wybory, takie prawa", który częściowo skreślił prokurator. Artykuł streszcza się w końcowym ustępie, który brzmi:

> Dla zdobycia praw trzeba zdobyć większość poselską, trzeba, aby chłopi nie dali sobie rabować ustawą wyborczą przyznanych mandatów.
>
> Bracia i Siostry!
>
> Do parlamentu należy się chłopom polskim 44 poselstw, a do Sejmu 57. Nie dajcie sobie zrabować tych praw, wybierzcie tylko tych posłów szczerze chłopskich, a zobaczycie, jak po wyborach będą wam nadskakiwać i schlebiać ci sami księża i panowie biurokraci, którzy teraz żyć nam nie dają.

Oczywiście „posłem ludowym", „szczerze chłopskim" może być tylko ten, kto zapisze całego siebie na służbę Stapińskiego. Miejmy nadzieję, że takich „szczerze chłopskich" posłów polscy chłopi w ogóle wybierać nie będą.

Zaprzyjaźniony ze stapińszczyzną ludowy organ socyalistyczny „Prawo Ludu" przedostatni numer w całości poświęcił „uroczystości" socyalistycznego „dnia kobiet". Najnowszy zaś numer przynosi na wstępie artykuł o „zagnieżdżaniu się absolutyzmu paragrafu 14 w Austryi", w którym autor dowodzi, że:

> trzeba dążyć energicznie i systematycznie, aby cały lud pracujący w mieście i na wsi stanął w szeregach organizacyi socyalistycznej, a wteedy zniknie nietylko § 14, ale cały kapitalistyczny ustrój, który w niewoli i głodzie trzyma miliony ludu.

Pisemko socyalistyczne długo zatem każe czekać „ludowi" na przywrócenie w państwie konstytucyjnego życia. Po za tem „Prawo Ludu" pomieszcza szereg osobistych napaści na niewygodnych sobie ludzi, szczególnie kapłanów, którzy propagandę socyalistyczną zwalczają.

Cała prasa ludowa zajmuje się w obszernych artykułach bandyckim napadem, jaki urządzili w minioną niedzielę stapińszczycy z posłem Bosakiem na czele na p. Dąbskiego. Wszystkie pisma, nawet organ Stapińskiego półgębkiem potępiają napad i tych, którzy takimi i podobnymi środkami w walce politycznej się posługują. Organ bandy napastniczej w Krajowicach, „Przyjaciel Ludu" z faktem napadu załatwia się bardzo krótko, natomiast całe dwie szpalty poświęca ofierze napadu p. Dąbskiemu i jego „ciężkim grzechom" wobec ludu, które popełnił przez to, że w r. 1908 był twórcą frondy w stronnictwie ludowem przeciw polityce Stapińskiego i od tego czasu systematycznie zwalczał sprzedajnego przywódcę. Przedstawiwszy „w odpowiedniem świetle" osobę p. Dąbskiego, o samym napadzie „Przyjaciel Ludu" pisze:

> „Po wiecu zaczęła się pijatyka na wielką skalę, a trwało to aż do późnej nocy.
>
> „Po pijatyce nocą wracał p. Dąbski do Jasła. Po drodze posypał się na jadących grad kamieni. Akademika Cholewiaka trafił kamień w nos, lekko go kalecząc, a Dąbski otrzymał uderzenie w głowę i został ciężko zraniony. Lekarz w Jaśle orzekł 30-dniową niezdolność do pracy. — Ani Dąbski, ani Kania, ani Cholewiak nie wiedzą, kto ich napadł, ale do gazet podali, że podejrzywają posła Bosaka".

Organ stapińszczyzny w ten sposób usiłuje bronić swych zwolenników. Nikt jednak takiemu przedstawieniu sprawy nie da wiary. Wszyscy naoczni świadkowie i cała narodowa prasa polska zgodnie twierdzą, że bandę napastników stanowili stapińszczycy z posłem swoim Jędrzejem Bosakiem na czele.

Potwierdza to również stanowczo organ stronnictwa ludowego „Piast", który skrytobójczemu napadowi na p. Dąbskiego w ostatnim numerze poświęca przeszło cztery strony. Przebieg wypadków krajowickich podany przez „Piasta" jest zgodny z temi informacyami, jakie nasz dziennik podał. Podobnie też kreśli „Piast" polityczne podłoże, na którem zbrodnia dokonaną została:

> „W historyi ruchu ludowego — pisze „Piast" — jeszcze podobnej zbrodni nie było. Lud polski wrogów miał zawsze dość, walczył z nimi i walczy od lat, ale ich nie mordował, bo wiedział zawsze o tem, że pałka i mord, to nie jest broń w walce politycznej;

---

136 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Gwarzyli tak idąc pod rękę po ulicach Londynu, gdzie Bella wybrała się dla sprawunków, byli oboje w wybornych humorach, gdy nagle zaszło coś, co rozwiało w jednej chwili piękne marzenia. Na zakręcie ulicy, spotkali się oko w oko z Mortimerem Lightwood. Ten stanął osłupiały a i Rokesmith zmieszał cię mocno.

— Zdaje mi się, że jednak znam pana — rzekł pierwszy Mortimer.

— Przecież pan go nigdy nie widział — zawołała Bella.

— Moja droga — przerwał jej John — gdym widział pana Lightwood raz ostatni, nosiłem inne nazwisko.

— Nie byłbym wspomniał o tem w obecności pani — rzekł wtedy Lightwood — ale skoro pan zaczął pierwszy, muszę przyznać, że jest on człowiekiem, którego szukam oddawna.

— Wiem o tem — odparł Rokesmith, który odzyskał już spokój — ale nie leżało w moich rachubach, dać się panu poznać.

— Położenie moje jest przykre i sprzeczne z mojemi uczuciami, ale nie mogę pozwolić abyś mnie pan zbywał takiem tylko wyjaśnieniem — rzekł Mortimer.

Tu Bella zaniepokojona, chwyciła męża za rękę i przycisnęła się do jego ramienia.

— Nie lękaj się — rzekł — pan Lightwood zrozumie, że niema powodu nam towarzyszyć, ja przynajmniej mam szczery zamiar pożegnać go natychmiast.

— A jednak panie — zaczął Mortimer.

— Wracamy do domu — przerwał mu John — i będę miał zaszczyt czekać na pana u siebie jutro do południa.

Bella była zatrwożona, ale nie pytała o nic. Dopiero gdy wrócili do domu mąż jej rzekł.

— Czy nie chcesz wiedzieć jakie nazwisko nosiłem gdy mię widział ten adwokat?

— Rozumie się, że byłam bardzo ciekawa, ale czekałam abyś mi sam powiedział.

Gdyby zachwiała się w swem postanowieniu, utwierdziłoby ją w niem tryumfujące spojrzenie Johna.

— Wszystko wyjaśni się wkrótce i nie grozi mi nic poważnego.

— Czy tylko z pewnością Johnie?

— Najpewniej. Co więcej mam sumienie spokojne i nie wyrządziłem nikomu krzywdy. Czy mam ci na to przysiądz?

— Co? mnie? — oburzyła się Bella, kładąc mu rączkę na ustach.

— A przecież posądzają mnie (tylko się nie zlęknij) o udział w morderstwie Johna Harmona.

— Jak śmieją? Jak oni śmieją.

Spojrzała na niego z miłością i opasała mu ramieniem szyję, a on przygarnął ją do siebie mówiąc:

— Wierzysz więc w moją niewinność?

— Czy wierzę? umarłabym gdyby było inaczej. Tu zaczęła po swojemu prosto i rzewnie zapewniać go, że choćby go cały świat oskarżał, w jej oczach byłby niewinnym, że gdyby go wszyscy odepchnęli onaby została przy nim i czułaby się najszczęśliwszą z kobiet, że gdyby go inni odsądzili od czci to dla niej pozostałby zawsze najuczciwszym z ludzi i pełnym honoru.

On wtedy pytał się jej co uczynił, aby zasłużyć na taką miłość i na takie uczucie.

Noc zapadała coraz głębsza, a oni nie zapalali światła i siedzieli przy sobie poddając się czarowi te godziny. Nagle obcy jakiś głos, brzmiący zresztą bardzo uprzejmie, obudził ich z upojenia.

— Niech się szanowna pani nie przestrasza, ale muszę zapalić światło.

Dał się słyszeć trzask potartej zapałki, zajaśniał mały płomyk, a przy nim ukazała się ręka a potem głowa inspektora policyjnego.

— Pozwoli pani, że zapalę te świece na kominku. Tak będzie nam weselej.

Urzędnik skłonił się przed Bellą, z powagą jaka przystoi przedstawicielowi rządu.

— Szanowny pan, raczył mi niegdyś udzielić swego adresu — rzekł zwracając się do Rokesmitha. — Nazywał się pan wówczas Juliuszem Bandfort. Imię i nazwisko napisał pan własną ręką. Mam je właśnie przy sobie. Charakter pisma zgadza się zupełnie z tem, co tu czytamy.

Mówiąc to inspektor ukazywał palcem na książkę ofiarowaną Belli w dzień jej urodzin z własnoręcznym podpisem jej męża. — Czy nie zechce pan panie Bandfort, przejść ze mną do przyległego pokoju?

— Możesz pan mówić i tutaj.

— No! oczywiście. Nie mamy się czego niepokoić, ale zasadą moją jest nie poruszać kwestyj drażliwych wobec dam, które jako należące do płci słabej trwożą się niekiedy byle czem.

— Pani Rokesmith — zaczął mąż.

Urzędnik wziął te słowa za prezentacyę i skłonił się z galanteryą.

— Ogromnie jestem szczęśliwy mając ten zaszczyt.

— Pani Rokesmith — powtórzył Rokesmith — wie o wszystkiem, wie także że niema powodu się trwożyć.

— Doprawdy! — przerwał z niejakiem zdziwieniem inspektor. — Płeć piękna co prawda, robi nam nieraz niespodzianki i niema takiej rzeczy, którejby kobieta nie dokazała skoro raz to sobie ułoży. Mimo to jednak pani się nie zdziwi, jeśli poproszę jej męża by zechciał udać się za mną.

— Czy to aresztowanie? — spytał zimno Rokesmith.

— I poco używać przykrych słów, proszę poprostu, aby się pan udał za mną.

— W jakim celu.

— I poco próżne dyskusye. Nie rozumiem doprawdy, człowiek z pańskiem wychowaniem.

— O co mnie pan oskarża?

— Więc pan chce koniecznie — rzekł z wyrzutem inspektor. — Nie przypuszczałem, aby człowiek z pańską kulturą mógł zdradzać taki brak delikatności wobec damy. Ale skoro pan chcesz, posądzony pan jesteś o udział w sprawie Harmona przed, czy po morderstwie.

— W każdym razie — odparł John — spodziewałem się pańskiej wizyty dziś wieczór.

— Uprzedzam pana, że te słowa mogą się zwrócić przeciw panu.

— Nie zdaje mi się.

— Upewniam pana, że tak jest, a teraz....

— Teraz gotów jestem przejść z panem do przyległego pokoju i dać potrzebne wyjaśnienia.

Rokesmith ucałował żonę i uspokoił ją raz jeszcze, poczem wziął z kominka jednę świecę i wyszedł z inspektorem. Rozmowa ich trwała pół godziny.

Skoro powrócili, Bella zauważyła odrazu, że inspektor zmienił ton względem jej męża.

— Moja droga! — rzekł John — zaprosiłem pana inspektora na mały spacer z nami, bo i ty będziesz nam towarzyszyć. Każ mu dać jakąś przekąskę a potem wyjdziemy razem.

Pan inspektor nie chciał jeść i ograniczył się do szklanki grogu a popijając go, wygłaszał krótkie monologi, jak naprzykład „ktoby się spodziewał", „w życiu mojem nie zdarzyło się nic podobnego" i t. p. Odprawił też natychmiast swych satelitów, którzy wpierw czaili się w sieniach i przedpokoju i spoglądał na Bellę, podnosząc ze zdumieniem brwi, jakby oczekując czegoś od niej. Bella bardzo jeszcze zmieszana, nie śmiała prawie spojrzeć na niego i dała się wsadzić do dorożki, która zawiozła ją w jakieś miejsca nie znane. Było to nad rzeką. Wśród nędznych na pół rozwalonych domostw wyróżniał się schludny budynek z kolorową latarnią, który był jak się okazało posterunkiem policyjnym.

— Nie wejdziemy tam chyba Johnie — spytała cicho Bella.

— Owszem droga, ale też i wyjdziemy równie łatwo jakeśmy weszli....

Biuro policyjne wyglądało zupełnie tak samo jak w chwili znalezienia zwłok Harmona. Ściany wybielone wapnem, biurko urzędowe a na niem księga urzędowa, za ścianą ryczała nawet tak samo jak wtedy pijana kobieta uwięziona czasowo. Pan inspektor przysunął dwa krzesła do ognia i zaprosił państwa Rokesmith by usiedli, sam zaś wyszedł chcąc jak powiadał dowiedzieć się jak rzeczy stoją. Powrócił jednak wkrótce i prosił państwa Rokesmith, by przeszli wraz z nim tuż obok do pewnej gospody. Bella nie rozumiejąc nic z tego, stąpała jak we śnie i znalazła się wraz z mężem w małym trójkątnym pokoiku przytykającym do baru.

— Raczcie tu państwo pozostać — rzekł inspektor — ja zaś idę do baru, a skoro wypowiem słowa „stwierdzenia tożsamości", pan zechce otworzyć drzwi i stanąć w nich.

John zgodził się skinieniem głowy, a inspektor wyszedł, słychać jednak było wybornie rozmowę, którą prowadził z jakimiś ludźmi w sąsiednim barze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

to argument zbójów, ale nie uczciwego ludu, walczącego o swe prawa. **Dopiero stapińszczycy**, i to luminarze, posłowie, którzy pozostali przy Stapińskim, — obecnie **rozpoczęli politykę pałki i mordu.**

„Krajowice — to nowy etap w historyi ruchu ludowego w naszym kraju, etap, który się zaczyna zbrodnią, dokonaną na przeciwniku politycznym“.

W usiłowaniach zmierzających do „wyrzucenia“ Stapińskiego ze wsi polskiej może stronnictwo ludowe liczyć na poparcie wszystkich uczciwych i patryotycznych elementów w kraju.

Kuryer polityczny.

Nowy naczelny prezes Ks. Poznańskiego.

Wbrew oczekiwaniom żaden z wymienionych dygnitarzy niemieckich nie został powołany na stanowisko prezesa Ks. Poznańskiego. Został nim dotychczasowy podsekretarz stanu von Eisenhard-Rothe. Urzędnik administracyjny bez przeszłości politycznej, znany jest tylko z pracy swej, jaką rozwijał jako landrat, w powiecie bygdoskim. Prasa niemiecka nazywa go człowiekiem „o silnej woli i silnej ręce, łączącym z tem jednak bardzo pojednawcze formy zewnętrzne“.

Pisma polskie wobec nowego prezesa zachowują na razie wyczekującą rezerwę.

Gabinet 24 godzin.

Sztucznie utworzony gabinet francuski Ribota zakończył bardzo szybko swój żywot. Wczorajsze posiedzenie Izby, jedyne na którem wystąpił nowy gabinet, stało się dla niego zarazem ostatniem. Ribot, wygłaszając swą mowę programową, oświadczył, że zamierza oprzeć się o większość republikańską. Do ostatniej chwili rząd liczył na to, że w Izbie osiągnie większość około 20 głosów.

Po przemowie premiera Ribota złożyli pos. Puech i Dalimier deklaracye imieniem lewicy, skierowaną przeciw gabinetowi, poczem przyjęto 374 głosam przeoiw 187 porządek dzienny, zaproponowany przez pos. Dalimiera, a odrzucony przez rząd, który brzmi:

Izba, respektując wolę, wyrażoną niedawno przez powszechne prawo głosowania, jest zdecydowaną okazać zaufanie tylko takiemu rządowi, który będzie **w możności przeprowadzić zjednoczenie sił lewicy** i przechodzi do porządku dziennego, odrzucając wszelkie poprawki.

Wobec wyniku głosowania ministrowie opuścili salę posiedzeń i cały gabinet wręczył prezydentowi Poincaremu swą dymisyę. Poincare dymisyę przyjął, prosząc jednak ministrów, aby załatwiali sprawy bieżące.

Dymisya gabinetu Ribota stawia Francyę ponownie wobec przesilenia prezydyalnego. O ile w najbliższych dniach nie znajdzie się nowy odważny polityk, któryby podjął się trudnej walki z radykałami, Poincare stanie wobec dylematu, albo zrezygnować z postulatu trzyletniej służby wojskowej albo.... ustąpić.

Zjazd w Konstanzy.

Jutro przybędzie car do Konstanzy aby złożyć sąsiedzką wizytę królowi Karolowi. Rumunia ma być w ten sposób odznaczona, jako specyalnie szanowany sąsiad bałkański caratu. Pod tą pokrywką, przyjacielskich odwiedzin, kryją się jednak bardzo doniosłe polityczne cele. Trzeba się bowiem liczyć z możliwością, że po tej wizycie nastąpi zbliżenie między obu państwami, które wywrze poważny wpływ na bałkańskie stosunki.

Godnym uwagi jest fakt, iż prawie równocześnie z tą wizytą stosunki grecko-tureckie zaostrzyły się tak, że grożą formalną wojną. Przypomnieć trzeba, że kilka tygodni temu bawił w Bukareszcie Talaad bej ze specyalną misyą turecką i że podobna specyalna misya witała imieniem Turcyi cara w Liwadyi. Obecnie okaże się, czy grecko-serbskie i grecko-rumuńskie konwencye, które po pokoju w Bukareszcie miały dopomódz do podtrzymania obecnego stanu posiadania, są trwałe i czy pokój obecny może być trwałym. Sytuacya na Bałkanie w dużej mierze zależy od tego, jaki wpływ na decyzyę Rumunii wywrze polityka Rosyi.

W Izbie greckiej padły wczoraj z ust Venizelosa pod adresem Turcyi ostre słowa, które stanowią jakoby groźne ultimatum. Sytuacya jest krytyczna, a na dalszy rozwój wypadków poważnie wpłynie jutrzejszy zjazd.

Dla wielkiej polityki międzynarodowej ważnem jest pytanie, czy Rosya w razie nowych zawikłań na Bałkanie, zechce wymódz na Turcyi otwarcie Dardanellów dla przejazdu swych okrętów wojenych. W tej sprawie podjęto już rokowania z mocarstwami trójporozumienia, ale Anglia na razie oświadczyła się przeciw temu. Wobec tego nie jest wykluczonem, że Rosya przy pomocy Rumunii będzie chciała dostać się do Dardanellów.

Opinia polityczna Austro-Węgier z pewnym niepokojem patrzy na jutrzejszy zjazd. Ogólnie podnoszą, że jest on odgłosem nadchodzącej burzy na Bałkanie.

Zwycięstwo Pasicza.

Przesilenie gabinetowe, wywołane wrogiem stanowiskiem korpusu oficerskiego serbskiego wobec Pasicza zakończyło się zwycięstwem tego ostatniego. Pasicz pozostaje nadal premierem, aby zaś uchylić wszelkie wątpliwości co do zaufania, jakiem korona go obdarza, pozostali wraz z nim wszyscy ministrowie jego gabinetu. Zwrot ten oznacza, że Pasicz ma w kieszeni dekret, rozwiązujący skupsztynę, a tem samem byt jego gabinetu jest na dłuższy czas zabezpieczony.

Przeobrażenie to dokonało się przy pomocy Rosyi. W ostatnich dniach poseł rosyjski Hartwig czynił na dworze serbskim energiczne zabiegi o wysłanie do cara specyalnej misyi z racyi pobytu jego w Konstancy. Rosya postawiła jednak warunek, że car tylko wtedy przyjmie poselstwo, jeśli król Piotr przedtem uporządkuje sprawę oficerów i zwróci zaufanie Pasiczowi.

Król poszedł za radą „przyjaciół“, a następstwem jest usunięcie kilku najbardziej wpływowych oficerów, wrogów Pasicza. Wojewoda Putnik wyjechał nagle bez uwiadomienia kogokolwiek z Belgradu, prawdopodobnie do Nowej Serbii. Zanosi się więc na energiczną akcyę protestu ze strony korpusu oficerskiego.

Walka o zdobycie środowiska pieniężnego świata.

Od czeregu lat z nienawiścią patrzą Niemcy na wzrastającą potęgę finansową Francyi, na mądrą politykę finansową, dającą jej „prestige“, przed którem korzą się narody i państwa, jako czynnikiem rozstrzygającym o wojnie lub pokoju, a zręczne jej pociągnięcia na szachownicy polityczno-gospodarczej świata, zmusza ludy zaciężne do posłuchu, jaki wytwarza prąd złota francuskiego.

Przesilenie finansowe, jakie przeżywa obecnie Francya, występuje tak jaskrawo i tak roztrąbiła go prasa niemiecka, że koniecznem jest zaczerpnięcie wiadomości u źródła tj. z prasy francuskiej, dla wyrobienia sobie bezstronnego sądu o rozgrywających się tam wypadkach, mających wpływ na ogólno-ekonomiczne stosunki europejskie. Dotykają one także rozwoju gospodarczego Królestwa Pols., gdzie francuski kapitał działał i działa intenzywnie w tamtejszym wielkim przemyśle, jak również i nasz kraj, gdzie stawiać zaczyna w przemyśle naftowym pierwsze swe, lecz poważne kroki, uchylające niebezpieczeństwo politycznych następstw, jakie wytwarza współudział kapitałów niemieckich w naszym przemyśle.

Obecnie rozgrywa się walka najezdcza Niemiec, zdążająca do podkopania paryskiego rynku pieniężnego, a jak głosi francuska prasa: „kierowana przez menerów niecnego i zbrodniczego ruchu, przez podstawioną kosmopolityczną zgraję giełdziarzy, działających według wskazówek berlińskich i frankfurckich, a nasyłanych tu celem kontynuowania bezprzykładnej gry na zniżkę“.

Targ paryski, przeszedłszy przesilenie bałkańskie, wszedł bezpośrednio w nowe okresy przesilenia, brazylijskiego i mexykańskiego, co nie mogło się obejść bez następstw na wrażliwe sfery pieniężne Francyi. Wynika następnie w Paryżu deruta walorów rosyjskich,, wywołana na zamówienie tej samej kosmopolitycznej bandy petersburskiej, która dotknięta przedłożeniem rządowem, ograniczającem współudział żydów w towarzystwach akcyjnych, gotuje się do ataku, podniecając zniżkowy koncert na giełdzie paryskiej. Spada kurs rubla, a podniecany przypływem francuskiego złota — rozwój gospodarczy Rosyi, zaczyna z niepokojem patrzeć w najbliższą swą przyszłość.

Poruszono wszystkie sprężyny, celem uzbrojenia wszystkich targów pieniężnych przeciw Rosyi i wstrzymania strugi złota, która stale przypływa z Francyi, dla budzenia tam drzemiącej przedsiębiorczości, eksploatacyi olbrzymich skarbów ziemnych i niewyzyskanych warunków rozwoju gospodarczego. Na to ze spokojem nie mógł patrzeć targ berliński i sfery przemysłowe Niemiec, które w bilansach swych spostrzegały stały i systematyczny spadek eksportu rosyjskiego. Ta robota kosmopolitycznych pdjadków rozwoju gospodarczego Rosyi nie może być obojętną dla nas, bo uderza ona także w rozwój gospodarczy Królestwa Polskiego, które dzięki swemu położeniu geograficznemu, rozwiniętemu przemysłowi i skarbom ziemnym jest obecnie Manchestrem Rosyi.

Znany paryski publicysta ekonomiczny p. Monthoron pisze w „Le Journal“: „Położenie to jednak chociaż bardzo poważne, nie budziłoby wielkich obaw, gdyby nie nastąpiła komplikacya z czynnikiem daleko potężniejszym i bardziej przygniatającym niż wszystkie inne, obecne położenie finansowe Francyi. Czynnikiem, który wyzyskuje i podnieca brak zaufania, ogarniający wszystkie klasy posiadające Francyi, od najwyższego do najniższego stopnia jej drabiny społecznej.

Dobrze znane są społeczeństwu francuskiemu straty poniesione w r. 1912 i przez ogólną europejską depresyę finansową w r. 1913, kończącą się nieznośną niepewnością, w jakiej utrzymywało Francyę parlamentarne delirium, świadczące o niezdolności izby do urzeczywistnienia swych własnych projektów, reform i gróźb, skierowanych pod adresem kapitału. Z tego posiewu zbierać zaczyna Francya obecne swe plony“.

P. Monthoron, śledząc uważnie rozwój tego poważnego przesilenia, twierdzi, że podniecają je interesy Berlina. „Twierdzi, że w myśl wskazań Berlina wytworzył się olbrzymi syndykat grających na zniżkę, którego organizacya rozciąga się na wszystkie europejskie rynki pieniężne, a którego główni wykonawcy osiedlili się i działają w Paryżu“. Tak zorganizowano, jak to określa Monthoron „bank paniki“, który ciosy swe wymierzył przeciw walorom rosyjskim, a przesadna spekulacya na tych walorach uczniła z tego działu najdrażliwszą gałęź targu, za punkt swych nieprzebierających w środkach ataków“.

Odzwierciadla dalej p. Monthoron całą perfidną taktykę walki giełdziarskiej przez szerzenie dną taktykę walki giełdziarskiej, przez szerzenie paniki potrzebnej do zniżkowej gry kosmopolitycznym giełdziarzom, działającym według z góry obmyślanego planu. Wspomina o próbnych szychtach, jakimi kłuto ciągle targ paryski, a których następstwem były upadki firm bankowych. Już wówczas otrzymały czynniki miarodajne telegramy z ostrzeżeniami, że to dopiero początek walki wypowiedzianej raz tej, drugi raz owej grupie, a celem walki, to targ paryski.

Wtedy już rozpuszczano pesymistyczne wiewieści w Berlinie, Brukseli, Londynie i Frankfurcie, gdzie przygotowywano ataki nietylko na drugorzędne banki, lecz także na najpoważniejsze firmy najwyżej kotowane, a nawet na zakłady kredytowe. „Dążeniem ich było wywołanie bankructwa paryskiego rynku, aby przy pomocy tej klęski przenieść do Berlina środowisko finansowe świata“. Macchiawelski plan, który szkicowano mi, pisze p. Mothorom, przed kilkoma miesiącami w liście otrzymanym z zagranicy, a czemu nie chciano u nas wierzyć, urzeczywistnia się w całej pełni.

Zachwiano zaufanie społeczeństwa, zaalarmowano portfele, spowodowano popłoch wśród właścicieli mniejszych oszczędności. Uderzono taranem w pierwszorzędne firmy, warunkowano najpoważniejsze podpisy, które dotychczas używały najwyższego kredytu na rynku paryskim. Rozpuszczane pogłoski na giełdzie, w teatrach i kawiarniach, przybierały coraz wyrazistsze kształty, a budząc panikę powodowały ciosy, którym nie mogły się oprzeć najpoważniejsze firmy nieprzygotowane do odparcia ataków. Jeden z poważnych domów handlowych, którego rejstr akceptów wynosił 45 milionów, rejestr skromny w stosunku do jego kapitałów i środków — przedstawiono jako posiadacza 45 milionowych, bezwartościowych papierów brazylijskich, gdyż rzeczywista wysokość akceptów brazylijskich tej firmy wynosiła dwa miliony franków. Takich wypadków było więcej, a pociągały one za sobą całe szeregi innych domów bankowych, związanych interesami pieniężnymi z atakowanymi bezwzględnie. zakładami.

Krach domu Neuville przyszedł w sam czas, aby zwiększyć prawdopodobieństwo rozpuszczanych wieści co do innych domów handlowych, które nawet wcale nie zajmowały się handlem papierami wartościowymi. Podczas, gdy w Paryżu rozpuszczano wieści, to już po miastach prowincyonalnych szerzono popłoch wśród kół mniej obeznanych z obecną sytuacyą. Mówiono na giełdzie o wielkich zobowiązaniach zaciągniętych w Meksyku, Brazylii i Kanadzie. Wkrótce też wskutek nadzwyczajnego popłochu targu, pozbawionego wszelkiej odporności, kursy topniały zwolna, zwiększając obawę jednych, podejrzenia drugich, a wzmagając nieufność i obawę wszystkich. Postawa prasy niemieckiej, organów trójprzymierza szczęśliwie uprzedziła początek kampanii. Organa te nie miały cierpliwości czekać na rozwiązanie przesilenia i już teraz trąbić zaczynają na zwycięstwo. W czasie gdy „Budapesti Hirlap“ jadowitą kampanią i oczernianiem Francyi zwrócił na siebie uwagę całej prasy niemieckiej, (o czem pisaliśmy w „Głosie Narodu“, omawiając kwestyę uprzemysłowienia Węgier przy współudziale kapitału francuskiego), obecnie „Germania“ już z góry zaczyna wieścić upadek targu paryskiego i sławi już naprzód tryumfy niemieckiego rynku pieniężnego, który jej zdaniem **stanie się niebawem stolicą finansową świata.**

Artykuł swój kończy p. Monthoron uwagą, że zapewne minister skarbu będzie umiał przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby położyć końych giełdziarzy, że odeprze z całą siłą ataki, niec zdradliwym knowaniom kosmopolitycz-odbierające zaufanie mas i ocali dawne prestige rynku paryskiego.

Deruta walorów rosyjskich odbiła się już donośnem echem w przemyśle Królestwa Polskiego. Odczuł ją przemysł żelazny, cieszący się zamówieniami, jakie wpłynęły już na kilka lat z góry, odbija się także na przemyśle łódzkim i wkraczać zaczyna w dziedzinę handlu, zatem już teraz przynosić nam zaczyna dotkliwe straty.

Przemysł metalurgiczny w Królestwie Polskiem jest ściśle uzależniony od ogólnej konjunktury ekonomicznej w państwie rosyjskiem, a od położenia przemysłu metalurgicznego w szczególności. Obecnie mamy do czynienia z pozornie dziwnem zjawiskiem w przedsiębiorstwach metalurgicznych: zakłady są zawalone zamówieniami na długi przeciąg czasu i podejmują się ich wykonania na terminy bardzo odległe, a jednocześnie kurs akcyj tych przedsiębiorstw w związku z ogólnym kryzysem giełdowym w Rosyi spada.

Roman Woyczyński.

Korespondencya rzymska.

Rzym, 10 czerwca 1914.

Powróciwszy do Rzymu z Civitta vecchia, zastałem znaczne zmiany w tutejszej kolonii polskiej.

Nasamprzód znalazłem ze zdziwieniem zupełnie opustoszały lokal Koła włosko-polskiego naprzeciw fontanny Trevi, o którym wspominałem w ostatniej korespondencyi. Nie odnowiono bowiem kontraktu dla szczupłości miejsca i z powodu martwego sezonu w miesiącach letnich. Całe tedy umeblowanie przeniesiono tymczasowo do willi państwa Siemiradzkich na via Gaeta i obecnie poszukuje się obszerniejszego pomieszkania, gdzieby oprócz pokojów na zebrania towarzyskie była i większa sala dla odbywania odczytów i koncertów. Nastąpi to jednak dopiero w jesieni, ażeby nie opłacać czynszu w czasie, gdy większa część należących do Koła osób przebywać będzie na wilegiaturze. Z polskich członków Koła niektórzy, jak państwo Gostomscy i Kętrzyńscy, powyjeżdżali już do kraju, inni, jak państwo Loretowie i wiceprezes Madejski, uczynią to zapewne w niedalekiej przyszłości.

Wyjechała też pani Henrykowa Siemiradzka, wdowa po słynnym malarzu i młodszy jej syn Leon, z milutką małżonką. Starszy brat, ś.p. Bolesław, chemik z zawodu, którego nie tak dawno widzieliśmy tu w Rzymie, teraz właśnie po krótkiej chorobie umarł niespodziewanie w Paryżu, skąd ciało jego ma być przewiezione do Warszawy. Pozwalam sobie tu wyrazić tej zacnej rodzinie szczere i głębokie współczucie, które zapewne wszyscy Polacy w Rzymie i w kraju podzielają.

Co do Koła włosko-polskiego dodaję na koniec i tę ważną dlań wiadomość, że z końcem ubiegłego miesiąca dokonano nareszcie wyboru nowego prezesa, którym wedle statutu zawsze Włoch być powinien, gdy miejsce wiceprezesa zastrzeżone jest dla Polaka. Nowo obrany prezes, który też wybór przyjął, jest urodzony z hr. Rzewuskiej Don Onorato Caetani książę Sermoneti.

Z wiadomości watykańskich wspomnę, że główna fala pielgrzymek już przepłynęła i tylko drobne jeszcze grupy niekiedy się pojawiają. Wśród nich bawi tu obecnie i polska, z kilkunastu osób złożona pielgrzymka, pod przewodnictwem p. Koziarskiego z Warszawy.

Natomiast odbywały się i odbywają jeszcze w Watykanie i poza Watykanem różne uroczystości. Wśród nich obchodzono niedawno urodziny Ojca świętego, który przed kilku dniami rozpoczął 80-ty rok życia w czerstwem zdrowiu, znosząc z podziwienia godną wytrwałością trudy niezliczonych prywatnych i publicznych przyjęć w ciągu kilku ostatnich miesięcy.

Przyjęcia na cześć nowo mianowanych kardynałów rozpoczął obiad galowy w salonach sekretarza Stanu, kardynała Mery del Val. Prócz purpuratów wzięło w nim udział wiele osób z arystokracyi rzymskiej, tudzież dyplomatów z ambasad: austryackiej, hiszpańskiej i bawarskiej. Następnie wszystkie kolegia duchowne, w których się kształcą klerycy różnych narodowości, uczciły uroczystymi obchodami swoich nowomianowanych kardynałów. A kiedy wielu z nich powróciło już do swych zagranicznych dyecezyj, odbył się przedwczoraj podobny obchód w salonach Akademii „Arcadia“, z bardzo urozmaiconym programem.

Na koniec wypada mi wspomnieć, że stoimy tu w przededniu wielkiej bitwy wyborczej do Rady miejskiej, jaka rozegrać się ma między zwolennikami dotychczasowego masońsko-radykalnego bloku, a stronnictwem katolickiem i zbliżonemi doń, więcej umiarkowanemi stronnictwami liberalnemi, którym sprzykrzyły się rządy byłego burmistrza Natana.

Są jeszcze i dziś tacy, którzy radziby go przywrócić na dawne stanowisko. Wątpią jednak, aby się to mogło udać, zwracają się do różnych wybitnych parlamentarzystów, jak: Luzatti, Schanzer, Sonnino, Orlando, aby na program masońskiego bloku przyjęli wybór na radców miejskich, z widokiem zostania prezydentem miasta (sindaco). Ci panowie jednak wymówili się podobno od przyjęcia mandatu z rąk bloku — jest więc nadzieja, że wybory tym razem dadzą lepszy rezultat i w konsekwencyi przyzwoitszego sindaco, czyli burmistrza, aniżeli był Natan, bawiący obecnie na wystawie w Ameryce.

Wincenty Stroka.

Rosya jako nadzieja Madiarów.

»Nowoje Wremja« ogłosiło telegraficzne sprawozdanie swego korespondenta budzyńskiego z wywiadów z Tiszą, Andrassym i hr. Michałem Karolyim. Andrassy zapewniał, że Madiarzy nie odczuwają już żadnej nieprzyjaźni względem Rosyi; Tisza zapewniał nadto, że Rosya pozyskuje sobie coraz większe sympatye wśród ogółu Madiarskiego. Wywiad z Karolyim nowym przywódcą stronnictwa niezawisłości, podany jest obszerniej:

Zdaniem hr. Karolyiego niema nic naturalniejszego ponadto, że Madiarzy szukają przyjaźni Rosyi. Prą w tym kierunku względy przedewszystkiem ekonomiczne. Madiarzy pragną pokoju, sojusz zaś z Niemcami nakłada na nich ciężary ponad możność, na ustawiczne zbrojenia. Z drugiej atoli strony Niemcy nie mogą zdobyć się na to, żeby użyczyć Węgrom pożyczki, której może dostarczyć tylko Francya; ta zaś nie pożyczy sojusznikowi trójprzymierza, a więc przez to samo przeciwnikowi swego własnego sojusznika. Madiarzy nie pragną jednak pozostawać w trójprzymierzu, gdyż nie chcą stanowić ślepego narzędzia Niemiec, zapędzających się w marzeniach niemieckiego rozpędu aż po Carogród, do Małej Azyi, a nawet do Indyi. Madiarzy nie myślą o koloniach i ekspanzya niemiecka właściwie nic ich nie obchodzi. Aż do zeszłego roku imperyalici madiarscy marzyli wprawdzie o owładnięciu Bałkanu, lecz świetne zwycięstwa serbskie pouczyły ich, że na półwyspie Bałkańskim nie mając czego szukać. Ogół madiarski uznał już, że z Serbami musi się żyć w pokojowem sąsiedztwie — do tego zaś przeszkadza polityka wiedeńska, chodząca innemi drogami — i dia-

---

HOMO NOVUS.

Na własnem bezdruciu.

(Same tylko sprawy aktualne, więc o wyścigach i Albanii, o centralizacyi dobroczynności i o fiakrach).

Zainteresowanie się wyścigami jest u nas tego roku wręcz niebywałem a wszystkie jego nici schodzą się w „Końskiem Kasynie“ (cichej spółce z nieograniczoną fachowością). Sport ten ma to do siebie, że za nim przepadają bardziej chyba ludzie, zaś w nim konie. Są też dlatego w toku starania o wprowadzenie nowej reformy wyścigowej i to już w najbliższej przyszłości.

W Derby ma i tym razem największe szanse „Polityk“, 5-letni ogier pół krwi po „Profesorze“ i „Obiecance“ ze stajni p. Carriere. Faworyt ten, jakkolwiek nieco zbyt dużej wagi i zdrożony wagonem, powinien (mimo niedawno przebytych zołzów) przyjść i teraz gładko pierwszym, dystansując, jak mu przystało, wybitnie wszystkich współzawodników.

Najpoważniejszą kandydatką do nagrody honorowej podmiejskiej jest jak dotąd „Sikawka“, 3-letnia klacz (bezkrwista) po „Tallardzie“ i „Młynówce“, własność Koła uświadomionych działaczek.

Bieg panów wygrać mógłby w innych warunkach może i „Stańczyk“, ogier pełnej krwi (w „12“ pokoleniach) po „Arystokracie“ i „Koteryi“, ale niema on od pewnego czasu szczęścia na naszym torze. Będąc przytem dzięki przestarzałemu treningowi cokolwiek znarowionym, ma on zwyczaj przychodzenia często w ostatniej chwili do mety tyłem, co pociąga za sobą dyskwalifikacyę nawet ze strony najżyczliwiej dlań zresztą usposobionej tutejszej Jury.

W biegu pocieszenia może być znów pierwszym „Przesąd“, wałach 7-letni po „Mandataryuszu“ i „Pańszczyźnie“. Zanotować jednak musimy, że spłoszył on się fatalnie niedawno w Wenecyi, gdzie unieważniono dlatego jego wygraną, a totalizator zwracał stawki.

Bieg sprzedawczy ma zapewniony „Kandydat“, wałach po „Pogromie“ i „Fatalności“, własność p. wicehrabi Dobosza z Wielkich Braków. Wiek jego nieustalony ze względu na sztuczną szczękę. Jest on cokolwiek podpalony i dychawiczny; mimo to rwie się na przeszkody na oślep, co bywa często więcej dla niego, niż dla publiczności niespodzianką.

W biegu dorożkarskim (panowie jeżdżą) mają szanse:

1) „Kawaler“. 2) „Bryndza“. 3) „Hańba“.

Drugi, konkurencyjny totalizator funkcyonować tu już obecnie będzie dzięki konsorcyum czeskiemu, zasilonemu przez „Posledni Banka“ z Podjebradu.

Pył tego roku na drogach do toru wyścigowego w zupełności wykluczony dzięki... św. Medardowi.

Drugą dla nas, prawie że równie żywotną sprawą, to kwestya niezawisłości Albanii i bliska jej aneksya „in spe“ z konieczności, w czem mamy już, żyjąc w Austryi, rutynę i markę pierwszorzędną.

Prestige wielkomocarstwowa utrzymana być musi za każdą cenę. Na czemś należy przecież raz postawić, jeżeli nie „na swojem“, to na cudzem; tym więc razem na rzekomym „wpływie“ w Albanii. Co to jest ten wpływ? To konglomerat tego, coby się chciało, z tem, co się zrobić nie da. Trzeba więc wtedy udawać, że się chciało czego innego i twierdzić, że chodzi o utrzymanie przysłowiowego „statusquo“, przy którym nie kładzie się znów daty, a który się, jak wszystko w polityce, zmienia, co najmniej raz na dzień. Normę wobec tego dobrać przy dobrych chęciach łatwo.

I tak zmagają się z sobą dążności i przeszkody, pragnienia i brak warunków itp., podczas gdy nader prosty jest sposób rozplątania tego węzła albańskiego:

Ks. Wilhelm powinien wnieść teraz podanie z rezygnacyą z tronu, przyczem ograniczy się chyba do dalszych dwóch milionów za ból i na koszty leczenia. **Hr. Berchtold** powinien zaś zrobić we wszystkich europejskich dziennikach ogłoszenie następującej treści:

Poszukuje się zdolnego zastępcy interesów cudzych na Bałkanach, któryby w jednem z mniejszych miast tamże objął posadę kierownika pewnej, bardzo żywotnej gałęzi koncesyonowanego przez państwa przemysłu. Kandydat powinien wykazać się przeszłością, budzącą słuszne zaufanie i dobremi świadectwami, przedewszystkiem z odbytej z pomyślnym skutkiem służby wojskowej (conajmniej 1-rocznej), przy podaniu swych referencyj. Winien być charakteru miękkiego i dawać gwarancyę ścisłego wykonywania poruczonych sobie zleceń. Wszelka inicyatywa zbyteczna. Pierwszeństwo mają kandydaci bezżenni, z małym pakunkiem, o wzięciu nadającem się do reprezentacyi. Łaskawe zgłoszenia nadsyłać należy franco...

Dalej należy zaprowadzić w Albanii przymus paszportowy na broń, a wreszcie wytłumaczyć obcym okrętom, że znacznie wygodniej im będzie na pełnem morzu, gdzieindziej, bo tutaj jest dla wszystkich zaciasno. Możnaby też urządzić specyalną loteryę rządową albańską i nakazać naszym kupcom, aby ofiarowywali 10 procent swego czystego zysku na koszty tej aneksyi, a dziennikom, aby zamieszczały codziennie przypomnienia: „przy ślubach i weselach, zebraniach i ucztach pamiętajmy o zwolnej Albanii!“

Zarządzenia te dopomogą władzom, żeby wzięły w swoje ręce sprawę scentralizowania dobroczynności publicznej. Prywatna ześrodkowuje się już w Krakowie i to... w sposób zastraszający. Ciągle kwestują jacyś ludzie na coś po mieszkaniach. I to nietylko na nędzę, choroby, kalectwo, nietylko czasem na... cerkwie ruskie we wschodniej Galicyi. Szczytem wszystkiego jest w ostatnich dniach uprawiana po domach kwesta na jakieś... kółko amatorskie, urządzające sobie przedstawienia teatralne!

Jeden z moich znajomych, który, jak sam twierdzi, „nic nie daje z zasady“ (no a wszelkie przekonania szanować przecież należy!) ma mi za złe, że ja się tak skrajnie i czarno na kwestyę żądania datków i jałmużny zapatruję. Według niego jest to tylko wrodzona żyłka kollekcyonerska. Powiada mi więc kiedyś:

— Mój kochany, jeden zbiera sztychy, drugi marki, trzeci stare, a inni znów nowe pieniądze! Nie masz się więc o co zaraz gniewać.

Może być, iż on ma racyę i, że się i do tego powoli przyzwyczaimy. Tylko, że tyle jest rzeczy, do którychby należało się włożyć, iż niewiadomo od czego wpierw zacząć.

Weźmy np. naszych dorożkarzy. Podwyższono im taksę i to najzupełniej słusznie, bo tamta, dawna byłaby dziś za niską, ale uczyniono to zapewne nie dla tego, żeby wehikuły niektóre rozklekotane, wyglądem swym przypominać miały stary młyn (własność miasta) przy ulicy Łobzowskiej, (który się na szczęście raz już spalił), i żeby raniły wystającymi gwoździmi jadącego w nich. Konie w teoryi o czterech nogach, de facto o niecałej jednej (jeżeli chodzi o chód), kupowane są od wojska najczęściej, jako tam nieprzydatne, i dlatego widocznie ze stanu cywilnego wielce niezadowolone, tak, że „gość“ zmuszony bywa niejednokrotnie wysiąść wcześniej, niż zamierzał, aby dotrzeć wreszcie cało do celu. A woźnice? Nie wymaga się od nich eleuteryi i każdy wie, że oni muszą się, będąc wciąż na słońcu, częściej podobno kieliszeczkiem ochłodzić, ale kiedyż potem dogadać się z nim czasem trudno, a zato łatwo dostać się pod tramwaj! Cóż też więc dziwnego, że tak usposobiony dla pasażera swego woźnica traktuje go raczej jako pakunek, dając humorom swym upust w monologach godnych Homera, zwłaszcza, gdy ma do czynienia z samemi kobietami. A już prędzej znaleść można piękno nawet w kinie, niżli zadowolonego z otrzymanego napiwku dorożkarza. Co do tego, idę o każdy zakład.

tego Madiarzy są niezadowoleni z polityki tak Wiednia, jak też Berlina.

Co do wycieczki polityków madiarskich do Petersburga, sądzi hr. Karolyi, że należy opinię publiczną przygotowywać jeszcze przez czas jakiś, ażeby nabrano przekonania, że pomysł zbliżenia się do Rosyi nie pochodzi z chwilowego widzimisię niektórych polityków, lecz stanowi potrzebę narodu madiarskiego. Karolyi zarzecza korespondentowi »Nowego Wremi«, że nieprzyjaźń względem Rosyi, którą Madiarzy pałali od roku 1849, została pogrzebana wraz z Franciszkiem Kossuthem.

Bankowi Przemysłowemu do pamiętnika.

Dziś hasło uprzemysłowienia kraju i popierania polskiego przemysłu coraz głębiej zakorzenia się w sercu i duszy naszego społeczeństwa!

Jednak wiele jeszcze czasu upłynie, zanim w dziedzinie naszego życia gospodarczego każdy nasz czyn i każda myśl będzie czysto polska, będzie wykładnikiem interesów polskich a nie obcych wpływów i obcej przewagi.

Urzeczywistnienie hasła popierania przemysłu i handlu polskiego przez całe nasze społeczeństwo jest w praktyce tak samo u nas jak i w każdem ekonomicznie odradzającem się narodzie nadzwyczaj utrudnione. Tembardziej więc polskie sfery oficyalne tak autonomiczne jak i rządowe powinny wziąć sobie za cel świecenia przykładem i wysuwania na pierwszy plan interesów przemysłu i handlu polskiego.

Musimy przyznać, że w większej ilości wypadków szczególnie Wydział krajowy i Bank Przemysłowy w ten sposób postępują. Jednak dziwimy się, że Bank Przemysłowy, który został przez kraj stworzony dla popierania przemysłu polskiego, stale go bojkotuje i to z pewnością pod naciskiem żydków z N. O. Escompte Gesell.

Niżej wymieniony wypadek będzie z pewnością dla Exc. Abrahamowicza jednym z dowodów dlaczego Escompte Gesell. cieszy się u nas tak smutną sławą i dlaczego wpływy tego banku w Galicyi są u nas tak silnie zwalczane.

Powszechnie znana jest walka, jaką dawna polska fabryka akumulatorów Dr. Staneckiego we Lwowie staczać musiała z pruską fabryką »Tudor« względnie z lwowską filią tej fabryki o dostawę akumulatorów.

Pomimo, że w licznych artykułach dzienników krakowskich zwracano na to uwagę, że lwowska filia fabryki »Tudor« ma zarząd centralny wyłącznie pruski, dalej, że kapitały ma wyłącznie pruskie, że w ostatnim czasie ministeryum dla Galicyi stanęło na stanowisku, że fabryka »Metal«, która dawną fabrykę Dr. Staneckiego przejęła, jest czysto naszą rodzimą fabryką a fabryka »Tudor« jest nietylko, że nie: »Bodenständige galizische Industrie« — lecz przeciwnie założona tylko w tym celu, by te: »Bodenständige galizische Industrie« zniszczyć, pomimo dalej, że wszystkie galicyjskie stowarzyszenia dla poparcia przemysłu krajowego jak: Centralny Związek Fabryczny, Liga Pomocy Przemysłowej, Organizacya bojkotu Towarów pruskich, stanęły na wyraźnem stanowisku uznania niszczycielskich tendencyj fabryki »Tudor« wobec fabryki »Metal«, pomimo skandalicznego procesu z r. 1910, w którym sądownie stwierdzono, w jak brudny sposób dawniejszy zastępca i kierownik fabryki »Tudor« p. Wł. Schleyen przez przekupywanie monterów, baterye fabryki »Metal« chciał niszczyć — finansowane przez Bank przemysłowy Akcyjne Towarzystwo elektryczne przedtem »Sokolnicki i Wiśniewski stale przy swych dostawach fabrykę »Metal« pomija a nawet w razie, gdy odbiorca wyraźnie zastrzega sobie dostawę bateryi systemu krajowego, wszelkimi środkami zamówieniu u fabryki »Metal« przeciwdziała opierając się na swym kontrakcie datowanym z Wiednia z pruską fabryką »Tudor«.

Na dowód, że firma ta finansowana przez Bank Przemysłowy fabryki krajowej nie popiera, lecz zwalcza, przytoczyć możemy fakt, że w cukrowni Chodorowskiej finansowanej przez Bank Przemysłowy znajdują się akumulatory pruskie »Tudor«, w Centrali okręgowej w Sierszy również akumulatory systemu »Tudora«.

To stanowisko Banku Przemysłowego względnie instytucyi finansowanej przez Bank Przemysłowy do tej wyżej wymienionej fabryki, zasługują tem więcej na uwagę, że firma ta jako własność krajowego funduszu inwestycyjnego, opiera się o te same fundusze publiczne, krajowe, które Wydział krajowy ulokował w Banku Przemysłowym celem podniesienia przemysłu krajowego.

Wobec takiego stanowiska dyrekcyi Banku Przem. nasuwa się pytanie, w jaki sposób ta instytucya zamyśla popierać przemysł krajowy? Zresztą przecież Bank Przem. ma pewne zobowiązania wobec Wydziału krajowego i Banku krajowego i najzwyczajniejsza grzeczność i takt nakazują Bankowi Przemysłowemu popierać te placówki, które powstały przy pomocy tej inicyatywy, które powołały także do życia i Bank Przemysłowy.

Inż. Henryk Mianowski.

Wpisujmy się do Ligi spolszczenia miast!

Biuro Ligi w Krakowie, pl. Szczepański 7, I. piętro, otwarte codziennie od godziny 6—8 wieczorem.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Niedziela 14 czerwca. Prof. Józef Gancarczyk wygłosi odczyt publiczny o godz. 4-tej popoł. w sali kongregacyjnej przy placu Maryackim. Wstęp 20 hal. Po odczycie dyskusya.

Zebranie ogólne Sodalicyi Maryańskiej studentek przy ul. Starowiślnej 8 po nabożeństwie miesięcznem, które odbędzie się w kaplicy SS. Urszulanek o 8 rano.

Wycieczka Akad. Straży Polskiej do ruin zamku w Lipowcu i Alwerni. Zbiórka na dworcu o godz. 1·20 popoł. Udział dla gości 2 kor. 50 hal.

Wtorek 16 czerwca. W Klubie angielskim wygłosi prof. Dyboski odczyt o Nathanaelu Hawthorne. Godz. 8·30 wiecz. w Grand hotelu.

Egzaminy prywatne w Akademii Handlowej w Krakowie dla osób, które nabyły znajomości przedmiotów handlowych w drodze nauki prywatnej, odbędą się dnia 1 lipca b. r. Podania o dopuszczenie do egzaminu, ostemplowane marką na 1 koronę należy wnosić do dyrekcyi zakładu najdalej do dnia 25 czerwca b. r.

Wpisy do prywatnego gimnazyum żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Pałacu Spiskim odbywać się będą codziennie od 15 czerwca od godz. 10—1 przedpoł. oraz od 30 sierpnia do 2 września. Egzaminy wstępne do I klasy w dniach 16, 23 czerwca i 5 września.

Szkoła społeczno-oświatowa kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych odbędzie się staraniem »Ogniska« nauczycielskiego w czasie tegorocznych wakacyj. — Bliższych informacyj udziela Zarząd »Ogniska« Rynek 29 II p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca przypadnie o godz. 3 min. 32; zachód przypadnie o godz. 7 min. 48; długość dnia godzin 16 minut 16.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę św. Bazylego W. i Elizeusza, pojutrze w poniedziałek ss. Wita, Modesta.

Pogoda. Dnia 12 ego czerwca termometr doszedł od + 13·2 do + 19·1 C. — barometr zachowywał się spokojnie.

Dnia 13 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·5 mm, termometru + 14·5 C. północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 13 czerwca o godzinie 7 rano + 21° Celsiusa. Kierunek wiatru: wschodni. Prognoza: pogoda zmienna.

Kraków, dnia 13 czerwca.

Z za kulis. Dzienniki podają niektóre szczegóły o obradach „Piastowców" w Krakowie. Według tych doniesień piastowcy na czas wyborów sejmowych nie zawrą kompromisu generalnego z ludowcami z pod znaku „Przyj. ludu", ale tylko w tych powiatach, w których katolicko ludowi są silni, postawią wspólnego przeciw „klerykałom" kandydata. Podobno uchwalili piastowcy wysłać do ks. biskupa Wałęgi deputacyę złożoną z posłów Bojki, Witosa i Ruebenbauera, by mu „zwrócić uwagę na [illegible] wszczętą przez księży wojnę religijną" — jak się wyraża jeden z organów Stapińskiego. O byłym pośle hr. Reju donoszą, że zamierza kandydować w okręgu Jasło—Gorlice—Strzyżów przeciw prof. Jaworskiemu.

Zgromadzenie klubu Narodowego. Przypominamy, że jutro o godzinie 12 w południe odbędzie się zgromadzenie obywatelskie w Domu Robotniczym. Mówić będzie poseł Zamorski o znaczeniu nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu dla ekonomicznego rozwoju naszego miasta.

Dzień kwiatka PP. Ekonomek. Dnia 16 czerwca urządzony będzie „Dzień kwiatka" na połączone cele Stow. PP. Ekonomek i opieki nad opuszczonymi niemowlętami. Stow. PP. Ekonomek utrzymuje w Krakowie oprócz szkoły zawodowych pielęgniarek, szpitalik i ambulatoryum dla najuboższych; a jak bardzo potrzebne są te instytucye — o tem najlepiej świadczą cyfry: przed 5 laty zrobiono w ambulatoryum 1303 opatrunków, a w ostatnim roku 14.121. PP. Ekonomki zamierzają wybudować sanatoryum dla średnio zamożnych, w którem będą pod ich kierunkiem pracować pielęgniarki ze szkoły i w ten sposób pragną uzyskać fundusze na utrzymanie ubogich chorych, którymi się opiekują. Niebawem więc mają same zarobić na cele swego Stow., nie będą potrzebowały zwracać się tak często o pomoc społeczeństwa, lecz dziś, kiedy projekty przyszłości zależne są od uregulowania zaległych rachunków, zwracają się z gorącą prośbą o poparcie ich kwesty choćby najdrobniejszymi lecz licznymi datkami.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

Zbiory p. Friedleina. Na posiedzeniu miejskiej komisyi archiwalnej radca Dr Domański przedłożył pismo p. Józefa Friedleina, byłego prezydenta miasta z propozycyą nabycia dla archiwum jego zbioru rycin, sztychów, map, akwarel, rysunków, itp., dotyczących Krakowa i jego okolicy w ilości sztuk 2380. Komisya wybrała do rozpatrzenia tej sprawy komitet, złożony z dyrektora Archiwum prof. Dra St. Krzyżanowskiego, archiwaryusza Ad. Chmiela, członka komisyi archiwalnej Dr. J. Korzeniowskiego, radcy miejskiego Dra Józefa Muczkowskiego i p. Kwiatkowskiego, adjunkta Muzeum Narodowego z prawem kooptacyi do oszacowania tych zbiorów i przedłożenia wniosków Komisyi.

W końcu Komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie z postępu druku wydawnictwa jubileuszowego „Pomniki prawa publicznego Rzpltej Krakowskiej i sprawozdanie z czynności archiwum.

Z teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu po cenach dramatu ulubiona w Krakowie operetka „Krysia leśniczanka" z Heleną Miłowską w roli tytułowej i Filipem Kuligowskim w roli cesarza. Wieczorem opera Czajkowskiego „Dama pikowa". Od poniedziałku rozpoczynają się gościnne występy Ireny Bohuss. Ulubiona i ceniona ta artystka wystąpi tylko pięć razy na naszej scenie. W poniedziałek usłyszymy ją w najlepszej swej popisowej partyi w operze Puccini'ego „Tosca". Partyą tą odniosła wielki sukces w Londynie jak również i u nas przed dwoma laty. Partyę Cavaradossiego śpiewa Adam Dobosz, a barona Scarpia Adam Okoński. We środę „Traviata" z Ireną Bohuss w partyi tytułowej, Adamem Doboszem i Franciszkiem Freszlem w głównych rolach. W piątek premiera opery Verdi'ego „Otello", w której Irena Bohuss wykona partyę Desdemony. Krytyki lwowskie oddawały wielkie pochwały za tę partyę, podnosząc piękny i liryczny głos jak również pełną dramatycznych momentów wspaniałą grę artystki. Otella śpiewa Ignacy Mann, Jagonem będzie p. Okoński. Dyryguje kapelmistrz Bronisław Wolfsthal. Opera ta cieszyła się wielkiem powodzeniem w ubiegłym sezonie we Lwowie i z pewnością w Krakowie również podobać się będzie, dzięki pięknej muzyce Verdi'ego oraz niezwykle dramatycznym scenom odegranym przez naszych artystów.

Z teatru ludowego. (H) Po „Zuchach Krowoderskich" i „Loli" wznowił przedwczoraj teatr ludowy znaną Krakowowi jeszcze z r. 1911 sztukę Turskiego „Synowa ze suteryn". Słabsza niż „Zuchy", ma jednak dużo werwy i humoru, w którym autor w dowcipny sposób maluje tragiczną historyę „mezaliansu", jaki popełnia syn właściciela kamienicy, żeniąc się z córką stróża. Oba środowiska odtworzone zostały bardzo plastycznie. Grano też sztukę z humorem i werwą. Poza doskonałą parą w osobach p. Turskiego i p. Kolman, zasługują na uwagę dobre typy, kreowaną przez p. Gorayską, Szpak Bandrowską i Gajewską. „Postępową" malarką była p. Horowiczowa, grająca swą rolę z rozmachem i humorem. Wśród aktorów nie po raz pierwszy zresztą wyróżnił się p. Bienin. Aktor ten, którego znaliśmy już w dawnym teatrze ludowym, zrobił teraz ogromne postępy i bezsprzecznie należy do najlepszych męskich sił teatru. Kilka ról, jakie kreował w dotychczasowym repertuarze teatru ludowego, obmyślanych i opracowanych było bardzo indywidualnie, co stanowi wielką zaletę u młodego aktora i jest dobrą wróżbą w rozwoju jego talentu.

Komitet drugiego Zjazdu Kobiet polskich mającego się odbyć w Krakowie w dniach 28 i 29 czerwca przypomina, iż z dniem 20 czerwca zamyka listę nadsyłanych referatów tak ogólnej jak i sprawozdawczej treści. Uprasza więc o nadsyłanie ich jak najśpieszniejsze przed dniem wyżej oznaczonym pod adresem: Komitet Zjazdu Kobiet polskich biuro „Gościny", Kraków, ul. Straszewskiego 25. — Dzienniki zamiejscowe uprasza się o powtórzenie tego komunikatu.

Wieczorek dziatwy szkolnej z Cieszyna. Wśród niekłamanego humoru i z uśmiechem na twarzach zjechała dziś koło południa dziatwa polskiej szkoły wydziałowej z Cieszyna do naszego mista.

Z dworca udała sę na obiad, a godziny popołudniowe zajęła próba generalna wieczorku. Z drżącem sercem czeka każde z nich godzin wieczornych. Każde z nich włożyło w swą rolę i w swój obowiązek dużo pilności i zapału. Oby się mili goście nie zawiedli, oby sala wypełnła się po brzegi. Przypominamy, że początek wieczorku o godzinie 7 wieczorem.

Zjazd Straży Polskiej. W niedzielę dnia 21-go czerwca br. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej l. 1 doroczny Zwyczajny Walny Zjazd członków Straży Polskiej.

Towarzystwo Piotra Skargi w Krakowie wysłało do szpitali w maju 1914 r. gazet 1487 a broszur 167.

Popieranie Eleuteryi. Wobec tego, że krakowska Eleuterya postanowiła rozciągnąć swą działalność na powiat krakowski przez podjęcie szeregu odczytów, Wydział powiatowy, upatrując w działalności tego Towarzystwa bardzo dodatnią stronę dla ekonomicznego i moralnego podniesienia ludności i powiatu, zwrócił się okólnikiem do wszystkich gmin z zaleceniem, ażeby prelegentów tego Towarzystwa, o ile możności jak najżyczliwiej Zwierzchność gminna przyjmowała i ułatwiała im wzsystko, coby mogło wydatność odczytów, względnie wykładów podnieść. Będzie tedy obowiązkiem Zwierzchności gminnej obudzić zainteresowanie u miejscowej ludnościdla odczytów i postarać się o odpowiednie lokale na zebrania. Krok obywatelski Wydziału powiatowego powitać należy z żywem uznaniem.

Jak Wilczek podróżował po Europie i co z tego wynikło. Wilczek jest już w rękach pruskich władz bezpieczeństwa. Cały gmach marzeń i planów defraudanta tak misternie wykoncypowany, zburzyła doszczętnie policya. Wilczek, jak się obecnie okazuje, obmyślił kradzież, jak również ucieczkę do najdrobniejszego szczegółu. Plan był wprost mistrzowski, przyznaje to sama policya, ale „pech" był jeszcze silniejszy od mistrzowskiego Wilczka. Samo ukrywanie się przez kilka tygodni w miejscach najruchliwszych niemal w Europie, daje pojęcie o sprycie i przemyślności defraudanta. Wilczek nie chcąc zwrócić na siebie uwagi, podróżował w wagonach sypialnych i unikał hoteli. Rzadko kiedy pociąg opuszczał, by odpocząć i zabawić się nieco. Że Wilczek uciekając nie zapomniał o zabawie, wskazuje na to list wysłany przez niego z Lipska do swego przyjaciela Królikowskiego, a zaczynający się od słów: „Powietrze przecudowne, bawię się doskonale, kobiety przebajeczne..." List ten odebrała na poczcie policya krakowska. Przy Wilczku miała znaleźć policya tylko dwa tysiące koron. Co zrobił z 50.000 koron na razie nie wiadomo.

Pierwszym adresem, jaki podał Wilczek Królikowskiemu brzmiał „Bruno Góra, Frankfurt n. M. hotel Bristol, Bahnhofstrasse 6". Ten adres również zdobyła policya, Gdy na listy Wilczek nie dostawał odpowiedzi, zaczął nadsyłać ich coraz więcej. W listach tych przebijało się coraz to większe zdenerwowanie. W jednym z ostatnich listów, przesłanych na pocztę pod znak „Beka 100" naznacza Wilczek Królikowskiemu „rendez vous" na dworcu w Lipsku. Pomysł był doskonały, jak powiadają detektywi, bowiem dworzec w Lipsku jest jednym z największych w Europie. Wilczek w razie niebezpieczeństwa mógł zamieszać się w tłum i wyjść niespostrzeżony.

Ostatni list pisany przez Wilczka był już jednak pełen złości na przyjaciela. Wilczek nakazywał przywieść Królikowskiemu kilkanaście tysięcy koron z zachowaniem wszelkich ostrożności. Listy pisane były przeważnie po niemiecku i zaczynały się od słów: „Meine liebe Beka" (znak szyfrowy dla Królikowskiego).

Obecnie i „Beka" i Wilczek są jak wiadomo, pod kluczem.

O zbrodnię skrytobójczego morderstwa. W poniedziałek rozpocznie się rozprawa rozpisana na 4 dni przeciw Solarzom z Woli Batorskiej pod Niepołomicami. Solarz zamordował tam za namową Bartoniowej jej męża Ferdynanda. Rozprawie przewodniczyć będzie r. s. Dr Wayda, oskarżać będzie prok. Dr Lewandowski. Między innymi obrony podjęli się adwokaci Dr Bartmański i Dr Mikiewicz.

Aresztowanie świętokradzcy. W grudniu r. z. włamali się nieznani sprawcy do kościoła parafialnego w Bochni i okradli kilka kielichów, puszek i t. p. Przedmioty te znaleziono następnie połamane na plantach w Krakowie. Mimo skrzętnych poszukiwań żandarmeryi włamywaczy nie udało się wyśledzić. Przed kilku dniami dopiero aresztowała policya w Mor. Ostrawie sprawcę tego świętokradztwa w osobie Romana Marcinka, który upiwszy się w jednym ze szynków, wygadał się przed towarzyszami i opisał szczegółowo przebieg włamania. Onegdaj dostawiono Marcinka do sądu karnego w Krakowie.

Rabusie przed sądem. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 18-letniemu Józefowi Ryncarzowi z Krzeczowa i 17-letniemu Wojciechowi Gorczycy z Bochni, oskarżonym o zbrodnię rabunku. Obaj rabusie zaczaili się w nocy z 2 na 3 maja w Krzeczowie i napadli na kupca Mojżesza Rottera. Rabusie zabrali mu dwa pugilaresy z kwotą 186 K i zegarek srebrny z łańcuszkiem. Ofiarę swoją rabusie pobili do krwi. Po rabunku wyjechali z Krzeczowa do Bochni, stamtąd zaś przyjechali do Krakowa, gdzie aresztowała ich na placu Matejki żandarmerya. Rozprawie przewodniczy r. s. Rutowski, oskarża prokurator Dr Kłodziński. Wyrok zapadnie wieczorem.

Gdzie kapelusz? Dzieją się czasem rzeczy, o których ani się nikomu nigdy nie przyśniło, ani w nie nikt nie chce wierzyć. Wczoraj wpłynęło do dyrekcyi policyi następujące doniesienie, zrobione przez panią H. L. zamieszkałą przy ul. Siemiradzkiego: »Szłam plantami. Był wicher. Zerwał mi z głowy kapelusz. Po kilku minutach zauważyłam dopiero, że w głowę mi zimno. Zimno mi było dlatego, bo nie miałam na głowie kapelusza. Zaczęłam go szukać w koło, ale kapelusza już nie było«. Zaprawdę, policya jest w wielkim kłopocie, jak schwytać wichrowego złodzieja i odebrać mu kapelusz.

Pościg za apaszem. Żołnierz policyjny patrolujący ubiegłej nocy w ul. Dietlowskiej zauważył dwóch mężczyzn, którzy manipulowali coś koło drzwi pewnej kamienicy. Gdy żołnierz policyjny począł się do owych mężczyzn zbliżać, włamywacze zaczęli uciekać, pozostawiwszy przyrządy do włamania. Po długiej gonitwie udało się żołnierzowi jednego ze złodziei przytrzymać, dopiero pod Krzemionkami w Podgórzu. Aresztowany nazywa się Wawrzyniec Pustocki i jest znanym i wielokrotnie karanym apaszem.

Egzamin dojrzałości w I. szkole realnej w Krakowie odbył się w dniach 3—9 b. m. pod przewodnictwem Radcy Dworu Dra Jana Frankego. Egzamin zdali: Daun Alfred, Eibel Henryk, Wydziałowicz Krzysztof, Goliński Jan (ekst.), Janczyk Roman (z odzn.), Jodłowski Józef (z odzn.), Kahl Aleksander, Kern Andrzej, Kłębkowski Witold (z odzn.), Kochanowski Jan, Koźmiński Jerzy (eks.), Koźmiński Tadeusz (eks.), Leitner Adam, Leuchter Abraham, Limanowski Władysław, Lubiński Józef, Łepkowski Józef, Malicki Jan, Masłowski Kazimierz (z odz.), Massalski Leon, Młynarski Kazimierz (ekst.), Młynarski Mieczysław (ekst.), Mrazek Tadeusz, Nalepa Tadeusz, Nayder Franciszek (z odz.), Pawlikowski Czesław (ekst.), Rimler Karol hr. Rey Tadeusz (z odzn.), Rothert Kazimierz ekst.), Rożen Władysław, Rygier Roman, Sikora Benedykt (z odzn.), Sikora Ezechiel, Szczerbowski Roman, Ticby Jan, Trepto Józef.

Reprobowano na pół roku dwu uczniów publicznych i dwu eksternistów.

Kronika zamiejscowa

Książe-Biskup Sapieha w Gdowie. Dnia 8 czerwca przybył Książe-Biskup Sapieha na wizytacyę do Gdowa, otoczony banderyą blisko stu jeźdźców, ubranych w sukmany i krakuski. Wśród kilkutysięcznej rzeszy ludu wprowadził miejscowy ks. proboszcz Księcia-Biskupa do kościoła, gdzie arcypasterz w podniosłych słowach przemówił do tutejszych parafian, wykazując cel wizytacyi kanonicznej. Przez dwa dni biskup wybierzmował 1500 osób, zwiedził tutejszą czytelnię ludową i odwiedził szkołę ludową, pięknie przystrojoną, w której zgromadziła się dziatwa szkolna pod wodzą nauczycielstwa. Po śpiewie dziatek przemówił kierownik szkoły p. Jasielski, który podniósł, że szkoła tutejsza, wierna córa Kościoła stara się o to, by dziatwę szkolną wychować na dobrych obywateli Ojczyzny i wiernych synów i córki Kościoła. Na przemówienie to odpowiedział książę Biskup, że cieszy się z tego, iż taki ideał przyświeca tutejszej szkole, wskazał dziatwie na przykład króla Władysława Warneńczyka, który tu w Gdowie dwóch wielkich łask doznał od Najświętszej Maryi Panny Gdowskiej, a który dla wiary wszystko poświęcił — i zachęcał dziatwę szkolną, by idąc za wzorem tego młodocianego króla gotową była dla wiary nawet cierpieć i umrzeć. Po pięknych deklamacyach ks. Biskup udzielił nauczycielstwu i dzieciom błogosławieństwa. Tymczasem ustawiła się przed plebanią tutejsza drużyna strzelecka, którą książe - Biskup pobłogosławił, zachęcając, gdy tak padnie, nietylko do obrony Ojczyzny, ale i Kościoła.

Łącko. (T. S. L. — „Grube ryby"). Dnia 7 czerwca b. r. odbyło się walne zgromadzenie miejscowego koła T. S. L., na którem wybrano prezesem p. Stefana Szumowskiego, sekretarzem p. Leona Milówkę, skarbnikiem p. Maryę Gawrysiównę, bibliotekarzem p. Stanisława Wilkowicza. Do wydziału weszli: ks. Stanisław Bączewski, p. Adam Strugała, p. Tomasz Faron i Wojciech Faron. — W skład komisyi kontrolującej powołano: p. Dra Henryka Chwaliboga i p. Antoniego Kempę.

Tego samego dnia wieczorem odegrało miejscowe kółko amatorskie z wielkiem powodzeniem kasowem „Grube ryby", komedyę w 3 aktach M. Bałuckiego. Ze swych ról wywiązały się znakomicie: p. Chwalibogowa (Ciaputkiewiczowa), p. Szumowska (Wanda) i p. Gawrysiówna (Helena). Niezrównanymi pod względem mimiki i gry byli: p. Pietrzak w roli Wistowskiego, p. Gutkowski w roli Pagatowicza i Dr Chwalibóg jako Burczyński. Udatne typy staruszków podali nam: p. M. Milówka i p. Szumowski. Henryk w osobie p. Gutkowskiego (jun.) budził ogólną sympatyę. Po przedstawieniu bawiono się do świtu. Czysty dochód w kwocie 43 koron przeznaczyli amatorzy na majówkę dzieci szkolnych.

Tarnowskie koło T. S. L. wydało drukiem sprawozdanie z działalności za rok sprawozdawczy 1913. Czytając bez uprzedzeń to sprawozdanie, musimy stwierdzić bogaty dorobek tarnowskiego koła, którego działalność w ostatnich czasach, a zwłaszcza od r. 1913 biegnie po linii właściwej, a bogatej w rezultatach. W ostatnich miesiącach powstała czytelnia akademicka T. S. L. w której grupuje się młodzież akademicka w liczbie 30 członków, biorąc wydatny udział w pracach T. S. L. a głównie w sekcyi czytelniano-odczytowej. W sprawozdaniu wybija się niebywała dotąd liczba odczytów, pogadanek po wsiach i lustracyj wiejskich bibliotek. Odczytów o treści historycznej, gospodarczej i agitacyjno-oświatowej było 84 — a niema prawie miejscowości, w którejby prelegenta T. S. L. nie było. Liczba wypożyczalń wiejskich wzrosła

Na kresach i za kresami. [1]

Grzechem, który nigdy nie będzie przebaczony polskiemu społeczeństwu na Ukrainie, jest lekceważenie nietylko poważnej literatury i dziejów ojczystych, ale nawet języka macierzystego. Niejednokrotnie zwracano na to uwagę, iż pszenica, cukier i konie (nie mówię o innych rozkoszach tego życia), zamiast wzmocnić siły moralną i odporną, wytworzyły narośl chorobliwą i wielką, której na imię obojętność narodowa. Podniósł tę wadę w »Dzienniku Kijowskim« korespondent z Białej Cerkwi, a pan Zaleski ilustrował ją w tym samym dzienniku listem ukraińskiego przemysłowca. To, co się nazywa polską mową na Ukrainie, jest raczej jakimś żargonem, niż językiem polskim. Muza kijowska mówi o Ukrainie: »mój rodny kraj kochany«, ten sam poeta, chociaż »wiekiem jeszcze młody«, już przebył »męczarne dzieje«, a jakaś rozśpiewana poetka takiej nabrała ochoty, że

> Śpiewałaby cudną pieśń,
> Coby z grobów zdarła pleśń...

Jakże to przypomina inną rozkoszną zwrotkę:

> Co ja widzę, co ja czuję —
> Co tam koń tak podskakuje!

Gorzka ironia, doprawdy, gdy się pomyśli, że z tej Ukrainy wyszli: Bohdan Zaleski, Seweryn Goszczyński, Grozowic i długi szereg świetnych pisarzy. — Jeszcze gorzej dzieje się z historyą polską, na którą patrzą przez pryzmat obcej szkoły i obcej polityki, nie mając ani chęci, ani odwagi, ani tyle miłości własnej, ażeby dzieje ojczyste poznać i patrzeć na nie własną, polską duszą. Nic też dziwnego, że w takich warunkach wytwarza się pojęcie fałszywych obowiązków lub obojętność z niewiadomości i lekceważenia dziejów swego narodu płynąca, lub też powstają prądy, szerzone przez Antonowiczów i następców ich — Lipińskich różnego rodzaju — propagujących ideę odstępstwa narodowego i powrotu do obcej, barbarzyńskiej przeszłości, do błogich jakichś czasów okresu paleolitycznego.

Społeczeństwa na poły dzikie nawet, jeżeli nie mają swojej historyi pisanej pielęgnują święcie legendy i tradycye swoich przodków — a my? »Najupszejmiej — jak cytuje »Dziennik Kijowski« — gotowi jesteśmy kupować pszenicę po cenie całkiem przystępnej«. Zwycięstwo tylko odnosi szpitalna literatura o wynaturzonej psychologii. Na takich mistrzach kształci się dusza ukraińskiego Polaka.

Widocznym wszakże staje się prąd nowy, silniejszy narodowo, bardziej niezależny od obcych wpływów, który ku swojej przeszłości wraca, poznać ją pragnie i w niej szukać źródła życia na dziś i na jutro. Może najlepszym dowodem tego jest pewien zwrot w charakterze wydawnictwa i księgarstwa. Wydawca zawsze pierwszy wyczuwa zarówno gust czytelnika, jak i rodzącą się nową potrzebę. Dodatni, a nader pożyteczny wpływ w tym kierunku wywiera stara i zasłużona firma kijowska Władysława Idzikowskiego. Przez długie lata była ona jedynem okienkiem, przez które wpadało na Ukrainę, Podole i Wołyń trochę światła rodzimego.

Niedawno firma W. Idzikowskiego wydała E. Rulikowskiego »Opis powiatu kijowskiego«, za jej pośrednictwem rozpowszechniła się piękna praca Maryana Dubieckiego »O Traugucie« i szkice tegoż autora »Z przeszłości« i »Młodzież polska w uniwersytecie kijowskim«, jakoteż »Pamiętniki Franciszka Kowalskiego«. Mniej szczęśliwym był wydawca w wyborze literatury powieściowej. Ale, jakby chcąc wynagrodzić swoim czytelnikom stratę czasu i wydatków, wyłożonych na literaturę bardzo nie nadobną, wydał niedawno pierwszy tom szkiców historycznych Dubieckiego »Na kresach i za kresami«.

Nie nowe to są rzeczy — same przedruki, ale zebrane razem składają się na obraz zawsze sercu naszemu miły, a często drogi. — Wszystkie szkice, w niniejszym tomie umieszczone, mają charakter wspomnień osobistych, a niekiedy autobiograficznych, jak »Stary dwór na Wołyniu«, lub rzewne wspomnienie, poświęcone pamiątkom polskim w Charkowie. — Większa część szkiców odnosi się do Żytomierza (»Dawny Żytomierz«, »Kraszewski w Żytomierzu«, »Emeryci«). Szkicując wielkimi rysami życie małego prowincyonalnego miasteczka, Dubiecki przesuwa przed oczyma czytelników cały szereg postaci zasłużonych, a zapomnianych w naszem społeczeństwie, które na końcu życia pracowitego i ciężkiego lub tylko przygodnie na czas jakiś schronienie tutaj znalazły. Obok tedy postaci Kraszewskiego spotkać tu można rozbitków krzemienieckiej szkoły, jak Maksymilian Jakubowicz, filozof i lingwista, który, po długiej tułaczce w Kijowie i Moskwie, nad Teterowem zakończył życie swoje.

Pierwszy dziesiątek drugiej połowy XIX. w. był nawet momentem pewnego rozkwitu życia umysłowego w Żytomierzu. Wówczas to powstała Spółka wydawnicza polska, założono drukarnię i księgarnię i rozpoczęto piękną oświatową robotę, rychło przerwaną. Oprócz emerytów przez Żytomierz przesunęli się: Antoni Pietkiewicz (Adam Pług), Apollo Korzeniowski, Aleksander Groza i w. innych.

Krótka notatka o Ostatnim z Sieniutów i o Gnieździe Reytana wypełnia ten pierwszy tom szkiców Maryana Dubieckiego.

Dla czytelników Wołynia, Ukrainy i Podola będą one zawsze miłem przypomnieniem czasów niezbyt dawnych i ludzi zasłużonych w pracy publicznej, będą świadectwem i śladem ukochania przeszłości i bodźcem do głębszego poznawania tej przeszłości. Szkice historyczne Dubieckiego, pisane niekiedy językiem zbyt może kwiecistym, właśnie dla tej swojej cechy pewnej lekkości i gawędziarstwa mile są zawsze witane przez pewne grono czytelników i przemycają okruszyny historyczne tam nawet, do tych trzeźwych ludzi, którzy tylko w obczyźnie są rozmiłowani.

F. R. G.

*) Maryan Dubiecki: Na kresach i za kresami. Wspomnienia i szkice. Kijów—Warszawa 1914. Nakładem księgarni Leona Dzikowskiego.

do 53, w czem jedna biblioteka w Zenicy w Bośni. Czytelnie dokładnie zlustrowane i zasilone nowemi książkami liczą 5.483 dzieł w 5.678 tomach, nie licząc „Poradnika ogrodniczego", „Bartnika postępowego", setek broszur, śpiewników i kalendarzy T. S. L.; czytelników było 2.000 ogółem.

Biblioteka miejska T. S. L. im. J. Słowackiego założona w r. 1908 potężnie się rozwija, a dziś liczy 5785 dzieł w 7217 tomach, z których korzystało 1010 czytelników, wypożyczając 99.036 książek za opłatą 4.392 k. Z biblioteką połączona jest bezpłatna publiczna czytelnia, zaopatrzona we wszystkie czasopisma polskie.

Kolo dramatyczne urządziło w roku sześć przedstawień z repertuaru pisarzy polskich z dochodem 847 kor. na cele oświatowe, zaś 481 kor. na ogólno publiczne. Największym dorobkiem koła są: czytelnia robotnicza im. J. Kilińskiego i czytelnia kobiet im król. Jadwigi. Pierwsza już od lat 4 rozwija intenzywnie działalność oświatową i narodową, a grupując około siebie z górą 250 młodzieży rękodzielniczej, należy do najszczytniejszych placówek narodowych w mieście. W r. 1913 powstała w czytelni „Polska drużyna strzelecka" licząc 85 drużyniaków, a 20 członków wspierających. Czytelnia kobiet otwarta dla rozwinięcia pracy oświatowej wśród kobiet zatrudnionych w handlu i krawieczyźnie, liczy dziś 40 członkiń — a rozwój jej jest zapewniony.

Sprawozdanie kasowe koła wykazuje w dochodach 58.361 kor., w rozchodach 58.153 kor., zaś czysty majątek czynny 38.153 kor. — Liczba członków wzrosła do 454 — a Wydział oznaczył wkładkę na rok obecny 3 kor., z czego 1 kor. od głowy przypadnie na pokrycie potrzeb Zarządu głównego. Walne zgromadzenie odbędzie się 17 b. m. w sali kasynowej o godz. 6 wieczorem.

Agitacya abstynencka. W ostatnią niedzielę odbył się w Zielonkach (pow. krakowski) odczyt: „O szkodliwości dla organizmu używania alkoholu", wygłoszony przez delegata Eleuteryi p. Bachowskiego (słuch. agron.), poprzedzony zagajeniem ks. Proboszcza przy licznym udziale ludności. Po odczycie w dyskusyi domagano się zamykania szynków w niedzielę i święta. W tymsamym dniu odbył się wiec w Toniach w sprawie zamykania szynków. Wiec zagaił p. poseł Serczyk. Następnie p. Surówka, delegat Związku Eleuteryi, wygłosił odpowiedni referat.

Bohaterzy krajowiccy. W „Kuryerze lwowskim" czytamy następujące szczegóły o bohaterach krwawych zajść w Krajowicach:

„Poseł Bosak jeszcze w piątek 5 bm. oświadczył wobec Madejczyka i Gruszczyńskiego tudzież swego brata Jana Bosaka, że jeżeli nie zostanie posłem, będzie strzelał każdego człowieka, gdy zaś wracał z wiecu w Ujeździe, odgrażał się wszystkim przeciwnikom mordem. Nazajutrz po zamachu cały dzień jeździł pijany po drogach i zaczepiał ludzi, na przewozie we Wróblowej szukał zaczepki z przewoźnikiem, sięgając do kieszeni po rewolwer, a Madejczykowi oświadczył kategorycznie, że go zabije, to samo oświadczenie zrobił Gajdzie Wojciechowi z Ujazdu i Leśniakowi Michałowi z Krajowic. Tak jeżdżąc i zaczepiając ludzi spokojnych cały dzień 8 bm., dojechał ze swymi towarzyszami Brąglem i Dybasiem do Kowalów, gdzie wszczęli bójkę z gospodarzami z Brzysk, ale ich poskromiono prędko, gdy ujrzeli przewagę po stronie Brzyszczan.

Idąc dalej, Bosak w tym samym dniu doszedł do szynku Wachsela w Jaśle, tam znowu szukał zaczepki, w rezultacie jednak przez Stanisława Petlaka został wypoliczkowany. Co do Madeja, to jego mandat jest nie bez krwi w r. 1911; płacił różnych ciemnych ludzi, aby bili jego przeciwników politycznych i dziś wie to każdy, że tylko przy pomocy pałek został wybrany posłem.

Ze świata.

Co woźny teatralny może opowiedzieć. Długoletni woźny „Komedyi Francuskiej" opowiadał feljetoniście „Journal'a" p. Michel swoje wspomnienia, sięgające pół wieku wstecz.

— Znałem ich wszystkich! — mówił z dumą: poetów, aktorów, debiutantów.

...Wiktor Hugo przyjeżdżał zawsze powozem. A co to był za powóz! Stara landara z zardzewiałem żelaziwem. Robiła piekielny hałas. Ciągnęły ją dwie stare szkapy. Wynajmował zawsze jeden i ten sam wehikuł. Hugo stary już był, a jeszcze przyjeżdżał na każdą próbę swoich sztuk. I muszę powiedzieć, że lubił, jak na niego zwracano uwagę. Smakowała mu popularność.

Dumas bywał rzadko na próbach.

— Grajcie jak wam się wydaje. Znacie się na tem lepiej odemnie. Ja już zrobiłem swoje: Dałem wam tekst — mówił do aktorów, to wystarczy. — Przyjdę na generalną próbę.

...I Sarę Bernhardt pamiętam jeszcze młodą. — Wpadała jak bomba. Ładna była, ale strasznie nerwowa. Ona pierwsza zaczęła mówić do Wiktora Hugo: „mistrzu". Potem mówili wszyscy.

Augier poznał się na niej pierwszy. Chciał mieć w swojej sztuce — nie pamiętam już której — coś nadzwyczajnego: cielę o pięciu nogach. I znalazł. Tym cielęciem była — ona. Wygwizdali ją co prawda na pierwszem przedstawieniu. Beczała za kulisami, jak istne cielę. Chciała nas rzucić. Tłomaczyłem jej perswadowałem. I została... Potem jednak odeszła od nas. I zaszła wysoko. Ja jej to powiedziałem — kończył woźny.

XVI. międzynarodowy kongres prasy otwarty został wczoraj w Kopenhadze w obecności ministrów duńskich. Imieniem rządu duńskiego powitał kongres minister spraw wewn. Rode. Prezydent kongresu Wilhelm Singer redaktor „N. Wiener Tagblattu" wzniósł okrzyk na cześć duńskiej pary królewskiej. Wiceprezydent kongresu Schweizer składając sprawozdanie o międzynarodowej Unii prasowej zaznaczył, że Unia obejmuje 21 krajów i 18.000 członków.

Z dziedziny wojskowości

Jenerał audytor Karol Finkel, brat zasłużonego profesora uniwersytetu lwowskiego Dra Ludwika Finkla, został mianowany prezydentem senatu najwyższego sądu wojskowego.

Pochwałę komendy I-go korpusu otrzymał porucznik Jan Wierzejski z 1 p. p. za uratowanie jednej osoby od śmierci w płomieniach podczas pożaru w Mszanie Dolnej w dniu 20 maja b. r.

Organizacya sądów wojskowych. „Milit. Rundschau" podaje w „Dzien. rozp. wojsk." w swym numerze z dnia 10 b. m. szereg nominacyj w audytoryacie wojskowym, spowodowanych reorganizacyą sądownictwa wojskowego w myśl nowej wojskowej procedury karnej.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwo akademickie. W niedzielę dnia 14 b. m. na nabożeństwie akademickiem w kościele św. Anny ks. Dr Korzonkiewicz, Docent Un. Jagiell. wygłosi konferencyę n. t. „Pierwiastek Boski i ludzki w Starym Zakonie". Początek nabożeństwa o godz. 9.10 rano.

Zmarli. X. Jan Kobiela, b. proboszcz w Tropiu, umarł 13-go b. m. w Krakowie w szpitalu Bonifratrów w 64-tym r. życia. 36-ym kapłaństwa. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie w poniedziałek 15-go b. m. o godzinie 9·30 rano

Wczoraj zmarł w Wiedniu były gener. dyrektor Länderbanku Edward Palmer, osobisty przyjaciel cesarza Franciszka Józefa.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

W niedzielę popoł. — po cenach dramatu: »Krysia leśniczanka«, operetka M. Jarno.

W niedzielę wiecz.; »Dama pikowa«, opera — tekst Puszkina.

W poniedziałek: »Tosca«, opera Puccini'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We wtorek: »Polska krew«, operetka O Nedbala.

We środę: »Traviata«, opera Verdi'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

We czwartek: »Polska krew«, operetka Nedbala.

W piątek .poraz pierwszy nowość: »Otello« ,opera Verdi'ego. Gościnny występ Ireny Bohuss.

W sobotę; »Polska krew«, operetka Nedbala.

W niedzielę popoł. po cenach dramatu: Manewry jesienne«, operetka I. Kalmana.

Ze sportu.

Popularny match „Cracovii" z „Wisłą", mający się rozegrać o mistrzostwo Galicyi dnia 14 czerwca budzi ogólne zainteresowanie ze względu na wynik zeszłorocznego matchu jesiennego 1:0 na korzyść »Wisły«, jakoteż ze względu na skład drużyn. Początek zawodów o godz. 5-tej popołudniu.

Dział ekonomiczny.

Kwiaty do dekoracyi ołtarzy. Za inicyatywą i przy pomocy „Ligi dla spolszczenia miast" powstał w Krakowie przy ul. Mikołajskiej 13, Zakład wyrobu sztucznych kwiatów p. Justyny Kropaczkowej. Handle nasze zalane są kwiatami zagranicznymi, lecz dzięki dłuższej pracy nad wyrobieniem tej gałęzi przemysłowej, wyroby polskie w niczem nie ustępują zagranicznym tak pod względem ceny jak i wykonania. Udajemy się z prośbą do Przewielebnego Duchowieństwa o łaskawe poparcie polskich zakładów kwieciarskich, polecając gorąco zakłady p. Justyny Kropaczkowej, Kraków, Mikołajska 13, p. Natalii Riegesrowej, Szewska 17, „Mimoza", św. Jana l. 13.

Mamy nadzieję, że polskie kwiaty wyprą z naszego kraju produkt obcy, a ołtarze polskich kościołów zdobić będą kwiaty, wykonane w polskich pracowniach.

Sekcya drobnego handlu i przemysłu Ligi dla spolszczenia miast.

Emigracya do Kanady. Niedawno zamieściliśmy komunikat urzędowy władz kanadyjskich, ostrzegający ludność naszą przed wychodźtwem do Kanady. Obecnie mamy do zapisania drugi poważny głos w tej samej sprawie. Ksiądz Cagrain, dyrektor katolickiego stowarzyszenia dla emigracyi kanadyjskiej przy arcybiskupie w Quebek (stolica francuskiej Kanady) przesłał Księciu biskupowi Sapieże następujący telegram: „Położenie przemysłowe jest bardzo ciężkie w Kanadzie. Tysiące ludzi jest bez pracy, a mimo to wychodźcy przybywają nieustannie, i zapytujemy się z trwogą, co się z nimi stanie, gdy wyczerpią swoje fundusze. Może zatem Wasza Ekscellencya zechce zawiadomić o tem duchowieństwo dyecezyalne, ażeby księża proboszczowie pouczyli lud o stanie rzeczy i powstrzymali go od wychodźtwa do Kanady".

Podręcznik bibliografii przemysłowej. Opracowanie projektowanego wydawnictwa katalogu dzieł i broszur o przemyśle, handlu całej Polski, oraz spisu podręczników fachowych technologicznych przez Ligę P. P. postępuje tylko zwolna naprzód z braku materyałów. Dlatego wydział Ligi P. P. prosi ponownie, wydawców, autorów, księgarnie nakładcze i t. d. o podanie tytułu, ceny, roku wydania i głównego składu książek i broszur przez nich wydawanych.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 13 czerwca)

Zatarg grecko-turecki.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent „Timesa" donosi z Aten, że naprężenie stosunków z Turcyą **doszło do ostatecznych granic.** Położenie jest bardzo poważne. W kołach rządowych liczą jeszcze tylko na interwencyę mocarstw.

Przed wojną Grecyi z Turcyą.

Ateny. (WAT). **Prasa tutejsza nawołuje w gwałtownym tonie do wojny z Turcyą.**

Opozycya parlamentarna postanowiła udzielić rządowi w konflikcie z Turcyą pełnego poparcia.

Aneksya wysp Chios i Mitylene.

Ateny. („Agencya Ateńska). Dzisiejsze wydanie „Dziennika urzędowego" ogłosi ustawę w sprawie odstąpienia Albanii wyspy Saseno. Równocześnie ogłosi „Dziennik urzęd." dekret królewski w sprawie **aneksyi wysp Cios i Mitylene.**

Grecy w Ajvali zbroją się.

Konstantynopol. (T. B.) Poseł grecki doniósł ambasadorom o swej interwencyi u wielkiego, wezyra i dodał, że **Grecy w Ajvali są uzbrojeni w liczbie 30.000.** Patryarcha w Ajvali donosi, że panuje tam spokój.

Szkody Greków.

Ateny. (T. B.) Szkody poniesione przez Greków w Małej Azyi nie są jeszcze dokładnie stwierdzone. Rząd grecki domaga się **odszkodowania w sumie 11.000 funtów szterlingów** i zaprzecza twierdzeniom tureckim jakoby greccy poddani wyemigrowali dobrowolnie z prowincyi tureckich.

Po upadku Ribota.

Paryż. (T. B.). Wczoraj przyszło do kilku drobnych zajść między zwolennikami i przeciwnikami Ribota. Demonstranci wznosili okrzyki na ulicy. W kilku punktach przyszło do bójek, którym policya położyła kres. Nie aresztowano nikogo.

Paryż. (T. B.). Uważają za prawdopodobne, że **Viviani otrzyma dzisiaj polecenie utworzenia gabinetu.** Viviani będzie w takim wypadku działał z pośpiechem. Jest możliwem, że do wieczora uda się mu pozyskać udział najważniejszych współpracowników w gabinecie. Będą to zapewne ci sami politycy, których współpracę pozyskał przy pierwszej próbie utworzenia gabinetu. Viviani uwzględni zapewne także nastrój, jaki się objawił na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych.

Paryż. (WAT). Panuje przekonanie, że Poincare powierzy misyę utworzenia nowego gabinetu jednemu z przywódców zjedn. radykałów, prawdopodobnie Combesowi.

Viviani premierem.

Paryż. (T. B.) Prezydent Poicare powierzył **Vivianiemu misyę utworzenia gabinetu. Viviani misyę przyjął.**

Rozruchy we Włoszech.

Spisek przeciw rządowi.

Rzym. (T. B.) Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych prezydent ministrów Salandra odpowiedział na interpelacyę w sprawie rozruchów w miastach włoskich szczególnie w prowincyi Romania. Oświadczył on, że widzi w tamtejszych rozruchach może **przedwczesne oznaki spisku.** Przerwano tam połączenia telegraficzne, telefoniczne i kolejowe i zdaje się **postępowano według pewnego z góry ułożonego planu.** Szef policyi w Rawennie został śmiertelnie raniony. W kilku miejscowościach demonstranci podpalili kościoły i inne gmachy, atakowano również oficerów. Prezydent ministrów zapewnił, że będzie nadal postępował z największą stanowczością.

Spustoszenie w Rawennie

Rzym. (T. B.) Korespondent „Giornale d' Italia" donosi z Rawenny, że w poniedziałek demonstranci zdemolowali całe urządzenie „konstytucyjnego zjednoczenia". Miasto przedstawia smutny widok. Wszystkie sklepy zamknięte. Ruch zupełnie ustał. Wieczorem przedsięwzięto wiele aresztowań. Deputowany republikański Pirolini stara się nakłonić robotników do powrotu do pracy. Kilku robotników jest rannych.

Z caratu.

Gen. Suchomlinow o 3-letniej służbie wojskowej we Francyi.

Petersburg. (WAT). Petersburski korespondent „WAT" ogłasza opinię rosyjskiego ministra wojny Suchomlinowa w sprawie interesującej całą Europę, a mianowicie w sprawie przesilenia ministeryalnego we Francyi i stojącej z nim w związku sprawie trzyletniej służby wojskowej francuskiej.

W najwyższych sferach rosyjskich takie panuje przekonanie: Nie możemy z zimną krwią przypatrywać się kryzysowi ministeryalnemu we Francyi. Długotrwałość gabinetu Ribota jest w ścisłym związku z trzyletnią służbą wojskową.

W Rosyi nie ma w tej sprawie dwóch zdań. Robiliśmy wszystko, do czego zobowiązywał nas sojusz z Francyą. Obecnie Francya zobowiązana jest do wszystkiego względem nas. Europa wie o tem. Powiększyliśmy nasz kontyngent rekruta z 450000 ludzi na 580000 ludzi. W przeciągu 4 lat armia nasza na stopie pokojowej liczyć będzie 1,300.000 ludzi, armie jednak Austryi, Niemiec i Włoch są znacznie silniejsze od armii rosyjskiej i francuskiej. Oczekujemy zatem wobec tego, że Francya wypełni tę lukę, co jest możliwem jedynie przez zatrzymanie trzyletniej służby wojskowej. Wybudowaliśmy cały szereg linij kolejowych strategicznych, aby uprzedzić przeciwnika w mobilizacyi i zarządzić przenoszenie naszych wojsk w jak najkrótszym czasie na punkty koncentracyjne. Tego samego żądamy od Francyi. Mamy nadzieję, że rządowi francuskiemu uda się utrzymać warunek równowagi światowej, a tym jest trzyletnia służba wojskowa.

Powtarzam, — zakończył minister — że ani Rosya ani Francya nie pragną wojny, Rosya jednak jest do niej gotowa i ma nadzieję, że i Francya będzie do niej przygotowana.

O kolonizacyę Rosyi azyatyckiej.

Petersburg. (T. B.). Duma przyjęła wczoraj budżet głównego zarządu rolniczego. Przy tej sposobności dała Duma wyraz szeregowi życzeń w sprawach rolniczych. Między innemi wezwano rząd, aby opracował plan **kolonizacyi Rosyi azyatyckiej.**

Październikowiec Simonow mówił obszernie o emigracyi rosyjskich robotników za granicą, wskazując na złe strony tej emigracyi, której możnaby zaradzić przez planową kolonizacyę Syberyi.

O zniesienie paszportów w Rosyi.

Petersburg. (WAT). Komisya wniosków prawodawczych oświadczyła się za zniesieniem paszportów zarówno wewnątrz państwa jak i za granicą i złączonych z niem opłat.

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT). Wczorajsze posiedzenie w sprawie Bispinga rozpoczęło się przemówieniem adwokata Smiarowskiego. Mowa jego złożona z wielką dokładnością odznacza się werwą i szczerością przekonania. Obrońca krytykuje akt oskarżenia, opierający się na domysłach, a nie na ścisłych danych, potwierdzonych faktami.

Obrońca zbija dalej wywody ekspertów co do ekspertyzy włosów i włókien, znalezionych na rękawiczce Bispinga, oraz krwawych plam, znalezionych na rewolwerze i kapeluszu Bispinga. W sprawie plam, znalezionych na kapeluszu Bispinga, oświadcza obrońca, że zdaniem ekspertów, plamy znajdują się w takich miejscach, na które krew w czasie walki dostać się nie mogła, a mianowicie na tył kapelusza. — Eksperci sami przyznają — oświadcza obrońca — że krew mogła się tam dostać ze skaleczonego palca Bispinga w chwili, gdy czyścił kapelusz. Symetrya położenia krwawych plam wskazuje na to, że krew istotnie dostała się na kapelusz z palca. Co się tyczy plamy krwi na butach, ustalono z całą pewnością, że pochodzi ze zranionej nogi Bispinga.

Wywody obrońcy wywarły na publiczności i sędziach wielkie wrażenie.

O godz. wpół do 4 popołudniu zabrał głos adwokat Papieski.

Warszawa. (WAT). Wczoraj wieczorem zakończyły się przemówienia obrońców. Wszyscy obrońcy kładli nacisk na to, że dopóki sprawa tajemniczej kradzieży dokonanej w Teresinie, po śmierci księcia nie będzie wyświetlona, nie można wyjaśnić sprawy Bispinga. Dzisiaj nastąpią repliki stron. O ile Bisping zrzeknie się jak przewidują ostatniego słowa, **wyrok przewidywany jest dzisiaj.**

Przed wyborami sejmowymi.

Lwów. (Tel. wł.) Ze Stanisławowa donoszą, że Rusini podjęli już **przygotowania do akcyi wyborczej sejmowej.** Staraniem „Narodnej Rady" odbyło się w Stanisławowie zebranie przedwyborcze, na którem postanowiono w kuryi miejskiej Stanisławowskiej postawić kandydaturę **Dra Oleśnickiego,** zaś kuryę powszechną Stanisławów—Kołomyja **odstąpić socyalistom ruskim.** Stanie tam jako kandydat **Dr Baczyński.**

Piastowcy a ks. biskup Wałęga.

Lwów. (Tel. wł.) „Słowo Polskie" donosi z Tarnowa, że dzisiaj zjawiła się u ks. biskupa Wałęgi deputacya Piastowców składająca się z pos. Bojki, Witosa i Ruebenbauera. Ks. biskup przyjął ją w obecności kilku przedstawicieli kapituły tarnowskiej. Konferencya trwała dłuższy czas. Jak słychać **rezultat konferencyi jest korzystny.**

Odznaczenie.

Lwów. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, wiceprez. namiestnictwa Dr Grodzicki otrzymał order żelaznej korony II. klasy.

Oszustwa asenterunkowe.

Lwów. (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie oszustw asenterunkowych we Lwowie przybiera coraz szersze kręgi. Znowu aresztowano żyda szynkarza Izraela Sommera. Wojskowość aresztowała **jednego lekarza sztabowego żyda.**

Car w Konstancy.

Bukareszt. (Tel. wł.) Dzienniki ogłaszają program pobytu cara z rodziną w Konstancy. Car przybędzie na pokładzie „Standartu" o godz. 8 rano w towarzystwie floty Czarnomorskiej. — W Konstancy powita go król rumuński w specyalnie na ten cel zbudowanym pawilonie. Następnie odbędzie się nabożeństwo w Katedrze. O godz. 1 w poł. wyda król przyjęcie dworskie na cześć cara oraz osobne na cześć jego świty. Na tem ostatniem **będzie Sazonow i cały gabinet rumuński.** O godz. 4 popoł. odbędzie się przyjęcie na pokładzie „Standartu". O godz. 6 wiecz. car weźmie udział w paradzie wojskowej V. korpusu. Wieczór wydany będzie obiad galowy, poczem car uda się do Odessy.

Ks. Karol rumuński przybył z Poczdamu, gdzie służy jako oficer pruski.

W całej okolicy zarządzono daleko idące środki ostrożności. Cudzoziemcy badani są surowo w granicznych miejscowościach. W Bukareszcie rezyduje **cały sztab agentów rosyjskich,** który razem z rumuńską policyą czuwa nad bezpieczeństwem cara.

Zjazd w Konopiszt.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Pester Lloyd" donosi, że w naradach w Konopiszt między cesarzem Wilhelm a następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferd. bierze udział oprócz admirała Tirpitza, także komendant marynarki austryackiej, admirał Haus. Chodzi o uregulowanie kwestyi marynarki i o **budowę nowych dreadnoughtów austryackich (!!!).**

Złe widoki.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że radykali czescy **nie wezmą udziału w poniedziałkowej konferencyi.**

Audyencya.

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiaj był u cesarza na audyencyi premier Tisza. Przedstawił on program prac sejmu, zdał sprawę o przedłożeniach dotyczących reformy administracyi, oraz o sytuacyi na Węgrzech.

Sobowtór Svihy.

Praga. (Tel. wł.) Socyalistyczny »Gewerbetreibende« ogłasza nazwisko Wienera, konfidenta policyi. Jest nim radca handlowy **Sebastyan Träger,** który z wyglądu podobny jest do Svihy.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe. Kursy spadły.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Franciszek Zamojski z Bortnik, Jadwiga Poleska z Rozwienicy, Kazimierz Rudawski z Poznania, Radca Dworu Wincenty Krowicki z Tarnowa, Kazimierz Słaski z Boszczynka, Marya Szymańska z Warszawy, Wacław Korzeniewski z Prus Zach., Witoldowie Gorczyńscy z Sierachowa, Ernest Weigert z Hamburga, Drowie Kazimierzowie Budzyńscy z Jaworzna, Jan Kułakowski z rodziną z Lublina, Dr Maryan Gąsiorowski z Poli, Konstantowie Jagnińscy z Garbacza, Dr Stanisław Dobrucki z Lublina, Dr Stanisław Kormiński ze Lwowa, Dr Kazimierz Michalik z Rychwałdu, Tadeusz Kaliciński z Lublina, Ludwika Świętochowska z Sosnowca, Zygmunt Wereszczyński z Warszawy, Ludwik Zembrzuski z rodziną z Moniak (Król. Pol.), Dr Stanisław Sitkowski z Warszawy, Józef Rottenberg z Wiednia, Antoni Hempel z Wałowic (Gub. Lubelska), Wincenty Lasko z Tuchowa, Hipolt Frommer ze Lwowa, Ignacy Mehrer z Wiednia, Dr Maurycy Mehrer z Wiednia.

XII zwyczajne Ogólne Zgrom.

Członków Towarzystwa dostawców obuwia dla c. i k. armii oraz ck. obrony krajowej Stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką odbędzie się w Krakowie w lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnowiejskiej l. 27. w dniu 28 czerwca 1914 o godz. 2 popołudniu z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór Przewodniczącego,
2. Wybór Sekretarzy i Członków Komisyi kontrolującej,
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia,
4. Sprawozdanie Dyrekcyi,
5. Zatwierdzenie zamknięcia rach.
6. Wnioski członków,
7. Zamknięcie posiedzenia.

Kraków 12 czerwca 1914.

Józef Dobrzański, dyrektor-referet.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie. L. 50/34 V. 1914.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go maja 1914 roku.

Odjazd z Krakowa.

2.20 w nocy (p. osob. Nr 11) do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Zbaraża, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

2.48 w nocy (p. posp. Nr 8) do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Berna, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3.14 w nocy (p. posp. Nr 7) do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Icksn, Iass, Bukaresztu.

3.55 w nocy (p. posp. Nr 10) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia, Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4.20 rano (p. osob. Nr 31) do Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5.20 rano (p. osob. Nr 20) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6.40 rano (p. posp. Nr 8) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Budapesztu, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Rawy Ruskiej, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.52 rano (p. posp. Nr 2) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię: Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7.10 rano (p. posp. Nr 101) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki.

7.50 rano (p. osob. Nr 15) do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nabrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8.10 rano (p. osob. Nr 411) do Wieliczki.

8.25 (p. osob. Nr 6211) do Kocmyrzowa i Mogiły.

8.46 rano p. pos. Nr 208) (od 16 maja do 1 października wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Sambora, Sianek, Stojanowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

9.30 rano (p. o. Nr 41) do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola.

9.30 rano (p. o. Nr 18) do Wiednia. Połączenia do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

9.25 rano (p. o. Nr 40) (od 15 czerwca do 30 września wł.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Wadowic, Bielska, Żywca, Zwardonia.

10.45 rano (p. os. Nr 13) do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 popoł. (p. o. Nr 33) do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1.30 po poł. (p. miesz. Nr 461) do Wieliczki.

1.43 po poł. (p. osob. Nr 6213) do Kocmyrzowa i Mogiły.

1.48 po poł. (p. osob. Nr 483) (od 1 maja do 31 września co niedziele i święta) do Trzebini.

1.57 po poł. (p. osob. Nr 14) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 6) do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2.40 po poł. (p. posp. Nr 5) do Lwowa. Połączenia; do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa.

2.48 po poł. (p. osob. Nr 44B) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

3.00 po poł. (p. osob. Nr 25) do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Nowego Sącza, (Orłowa od 15 czerwca do 30 września).

3.25 po poł. (p. osob. Nr 49) do Suchy, Żywca, (od 15 czerwca do 30 września) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż, Jasła. Połączenia: (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

5.40 po poł. (p. osob. Nr 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła, (od 15 czerwca) do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Drohobycza, Stryja, Stanisławowa.

6.00 wieczór (p. osob. Nr 115) do Oświęcimia.

6.45 wieczór (p. osob. Nr 16) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga, Wrocławia, przez Trzebinię do Berlina.

6.55 wieczór (p. miesz. Nr 61V) do Tarnowa.

7.40 wieczór (p. miesz. Nr 463) do Wieliczki.

7.45 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) do Karlsbadu.

7.55 wieczór (p. osob. Nr 45) do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mező-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8.00 wieczór (p. osob. Nr 6215) do Kocmyrzowa.

8.43 wieczór (p. posp. Nr 1) do Ickan, Bukaresztu, Konstancy. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.

9.00 wieczór (p. osob. Nr 17) do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stanisławowa, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10.15 w nocy (p. posp. Nr 4) do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi.

10.35 w nocy (p. posp. Nr 104) do Wiednia. Połączenie: do Berlina.

10.55 w nocy (p. osob. Nr 19) do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Stojanowa.

11.55 w nocy (p. osob. Nr 47) do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12.40 w nocy (p. posp. Nr 8) z Czerniowiec. Połączenia: z Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3.07 w nocy (p. posp. Nr 7) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Bogumin.

3.30 w nocy (p. osob. Nr 12) z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Nowego Sącza, (Krynicy od 1 maja do 30 września).

4.52 rano (p. osob. Nr 20) ze Lwowa. Połączenia: od Stanisławowa, Stojanowa, Stryja, Chyrowa, Sambora.

5.30 rano (p. posp. Nr 103) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berlina, i Wrocławia.

5.55 rano (p. osob. Nr 48) z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6.00 rano (p. posp. Nr 3) z Wiednia. Połączenia: z Berna, Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6.32 rano (p. posp. Nr 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.20 rano (p. osob. Nr 15) z Oświęcimia.

7.20 rano (p. osob. Nr 412) z Wieliczki.

7.35 rano (p. osob. Nr 6212) z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.55 rano (p. osob. Nr 32) z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8.15 rano (p. osob. Nr 118) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż. Od 15 czerwca ze Sambora, Nowego Zagórza.

8.40 rano (p. posp. Nr 208) (od 16 maja do 1 października wł.) z Karlsbadu. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca.

8.42 rano (p. osob. Nr 18) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.05 rano (p. osob. Nr 41) z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9.35 rano (p. osob. Nr 13) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic.

11.20 rano (p. miesz. Nr 462) z Wieliczki. Połączenia: z Oświęcimia przez Podgórze Płaszów.

11.55 rano (p. osob. Nr 39) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Oapwy, Wrocławia, Berlina i Warszawy.

12.58 popoł. (p. osob. Nr 6214) z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.10 popołudniu (p. osob. Nr 114) (od 1 czerwca do 30 września w niedziele, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1.25 popołudniu (p. osob. Nr 14) ze Lwowa. Połączenia: z Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 maja do 30 września wł.) Nowego Sącza, Stróż, Szczucina.

2.15 popołudniu (p. osob. Nr 44) z Jasła przez Suchę. Połączenia: z Orłowa, Krynicy (od 15 maja do 30 września), Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Wadowic i Bielska przez Kalwaryę. Od 15 czerwca ze Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa i Nowego Zagórza.

2.20 popołudniu (p. posp. Nr 6) ze Lwowa. Połączenia: z Jaworowa, Rawy Ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2.33 popołudniu (p. posp. Nr 5) z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy.

3.35 popołudniu (p. osob. Nr 414) z Wieliczki.

4.45 popołudniu (p. osob. Nr 26) z Oświęcimia, Skawiny. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.

4.51 popołudniu (p. osob. Nr 27) z Brzecławy (Lundenburga). Połączenia: z Ołomuńca, Berna, Opawy i Berlina.

5.50 popołudniu (p. osob. Nr 116) (od 1 czerwca do 30 września wł.) z Tarnowa. Połączenia: (z Orłowa i Krynicy od 15 czerwca do 30 września), ze Starego i Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6.14 wieczór (p. miesz. Nr 464 z Wieliczki.

6.25 wieczór (p. osob. Nr 16) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa via Przeworsk, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6.53 wieczór (p. osob. Nr 42) od Stanisławowa, Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa (od 15 czerwca do 30 września), Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7.10 wieczór (p. osob. Nr 6216) z Kocmyrzowa.

7.36 wieczór (p. posp. Nr 204) (od 14 maja do 29 września) z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Stojanowa, Podhajec, Sambora, Chyrowa, Jasła.

8.10 wieczór (p. posp. Nr 1) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8.23 wieczór (p. posp. Nr 102) (od 15 maja do 30 września wł.) z Zakopanego i Rabki.

8.50 wieczór (p. osob. Nr 47 B) (od 1 maja do 30 września co niedziele i święta) od Trzebini.

9.10 wieczór (p. osob. Nr 34) z Oświęcimia. Połączena: z Sieraszy Wodnej.

9.24 wieczór (p. posp. Nr 4) z Podwołoczysk. Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic, Stróż i Szczucina.

9.45 wieczór (p. osob. Nr 19) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy.

10.24 w nocy (p. osob. Nr 24) z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11.05 w nocy (p. osob. Nr 46) z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Stanisławowa, Stryja, Borysławia, Chyrowa, Jasła, Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11.38 w nocy (p. posp. Nr 9) z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Berna, Opawy, Wrocławia i Berlina, Petersburga, Warszawy.



ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie Rakowicka l. 7.

(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Wina do Mszy św.

można dostać po cenach: stołowe litr o 50—80 hal. Tokaj po 90 hal. K. 1. 3·30, 3·—, **Assu** słodkie litr 5—7 koron 7. w beczkach, we flaszkach litr o 30 h. drożej, u **ks. Pietra Krawca w Hanuszowicach** Szepes Megey Węgry. 164775

Zakład eternitowy Ludwika Hatschka w Vöcklabruck

Patent austr. 5970 Wyrób krajowy

Baczność!

Ostrzega się przed lichemi naśladownictwami Prawdziwy „Eternit" jest tylko ten, który ma na płytach wyrytą markę ochronną

ETERNIT

Każdy inny materyał nie posiadający marki ochronnej „Eternit" jest materyałem do pokryć dachowych się nie nadającym, kruchym i przemakalnym. Łupek patentowy asbestowy.

„ETERNIT"

jest najlepszem pokryciem dachowem, stanowczo **ogniotrwałem.** Lekkie, nieprzemakalne, odporne na zmiany atmosferyczne nie wymaga nigdy naprawy nadaje się wyśmienicie na wykładanie ścian od strony wiatrów i t. d.

Generalne zastępstwo **Ludwik Hatschek Kraków, Dietlowska 97.**

NAUCZYCIELKI POLKI

z wyższem wykształceniem

FRANCUZKĘ z angielskim i muzyką.

DWIE ANGIELKI z franc

NIEMKI nauczycielki i bony. na stałe i na czas wakacyj.

FRANCUZKI na czas wakacyj.

POLKĘ FREBLANKĘ z doskonałym niemieckim i muzyką

poleca

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie

Karmelicka 32. 568 6

Pod gwarancyą naturalne

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre, dostawa od stacyi kolejowej Haldenschaft koło Görs, po K. 56 do K. 60 za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zelen po K. 65·—, do K. 85·—.

Niżej 56 litrów nie dostarcza się. Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone — Przy większych dostawach niższe ceny.

Towarzystwo Rol. w Wippach (Kraina).

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

K. Pawłowski
Kraków, Rynek L. 18

Kiełbasy wiejskie

czysto wieprzowe, specyalne ze szynek i polędwic, oraz inne wędliny wytwarzane na sposób domowy wiejski — o 100% lepsze niż wszystkie wyroby inne.

Celem zapoznania P. T. Publiczności z doborowemi wędlinami sprzedaje o 10% taniej niż wszędzie. Pierwszy krajowy skład specyalnych wędlin, Kraków Długa 24. Kupcom i odsprzedawcom znaczny opust

PRYWATNE GIMNAZYUM

z prawem publiczności, oraz

PENSYONAT FRANZ SCHOLZ, GRAZ

GRAZBACH-GASSE 29.

1–8 klas. świadectwa maturyczne, równorzędne z państwowemi — znakomity pensyonat — dom własny — ceny umiarkowane. 506

T-wa Wyrobów Perfumeryjnych Brocard & Cie i Rallet & Cie

Pragnąc zadowolnić wszelkie wymagania Szanownej Klijenteli naszej, uważaliśmy za konieczne rozpowszechnić kilka z najnowszych naszych wód kwiatowych mydeł i perfum, a mianawicie;

WODY KWIATOWE

ORCHIDOR, KRÓLOWA ŁABĘDZI, MONPEVE, GAŁĄZKA BZU, SADA-JAKKO I WRZOS

z wody kolońskiej polecamy znakomitą wodę

ADAMA MICKIEWICZA

Dzięki skomplikowanej kompozycyi tych perfumeryi, powstają nadzwyczaj oryginalne zapachy, łatwe do odróżnienia od innych, w wysokim stopniu przyjemne po upływie pewnego czasu.

Polecając zaznajomienie się z naszymi wyrobami, zapewniamy, że wody te są rzeczywistą nowością w dziedzinie perfumeryi:

Skład główny dla Galicyi:

K. MIKLASZEWSKI
Kraków, Plac Dominikański L. 1.

Żądać wszędzie.

MAGAZYN DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ
Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ulica Bracka l. 2. — poleca artystyczne Kielichy, Monstrancye, Żyrandole, Lichtarze, Ornaty, Kapy, etc. — Wykonuje złocenia ogniowe zużytych naczyń kościelnych.

:: **Najstarsza firma dla sztuki kościelnej.** ::

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

JÓZEFA BIALIKA

W KRAKOWIE, FLORYAŃSKA 51, Filia: SZPITALNA 19.

POLECA W ZAKRES MASARSKI WCHODZĄCE WYROBY W JAK NAJLEPSZYM GATUNKU I O WYBORNYM SMAKU.

PRZESYŁKI ODWROTNĄ POCZTĄ ZA POBR.



MASŁO DESEROWE

najprzedniejszej jakości dostarcza w przesyłkach pocztowych i kolejowych

GALICYJSKI ZWIĄZEK MLECZARSKI

we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

Sprzedaż hurtowna i drobna:
dla Lwowa: ul. Mickiewicza 26,
dla Krakowa: plac Szczepański 8,
dla Rzeszowa: ul. Trzeciego Maja.

BACZNOŚĆ NA ZNAK OCHRONNY!

Za najwyższem zezwoleniem Jego ces. i król. Apost. Mości,

30 c. k. loterya państwowa

na cele Dobroczynne dla królestw i krajl reprezentowanych w Radzie państwa.

Loterya ta **zawiera gotówką 21.146 wygranej w łącznej wartości 625.000 Koron.**

Główna wygrana wynosi;

200.000 Koron

Ciągnienie odbędzie się publicznie w Wiedniu dnia 2 lipca 1914 r.

JEDEN LOS KOSZTUJE 4 KORONY.

Losy są do nabycia w oddziale loteryi dobroczynnej w Wiedniu, III, Vordere Zollamtstrasse 5, dalej we wszystkich kollekturach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych w kantorach wymiany i t. d., plany gry dla sprzedawców losów za darmo. — Losy wysyła się wolne od opłaty.

C. k. generalna dyrekcya loteryi państwowej (oddział loteryi dobr.)

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. nawpół białego 2 Kor. 80 h., białego 4 Kor., białego puchowego 5 Kor. 10 h., 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 Kor. 40 h., 8 Kor., 1 kg. szarego puchu 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. puchu brzusznego 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kilo franko.**

GOTOWA POSCIEL

z gruhonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełniona nowym szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 Kor., półpuchem 20 Kor., puchem 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 17 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor., 50 h., 4 Kor., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70 h, 17 Kor. 80 h., 21 Kor., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor. 50 h., 5 Kor, 20 h., 5 Kor. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 100 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od Kor. 12 wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

KĄPIELE KUDOWA

Pow. Wrocław. — 400 m. ponad poziom morza.

Cały rok otwarte.

najstarsze **Uzdrowisko chorób sercowych** w Niemczech

Naturalne gazowe i błotne kąpiele. — Najsilniejsze niemieckie źródła żelazisto-arszenikowe. W chorobach serca,- Anemii, Nerwów i chorobach kobiecych Radiowe czynne źródła Gottholdyjskie. Katar organów oddechowych, choroby nerek, reumatyzm gicht. 10·515 gości kąp, 140 911 kąpieli, 18 lekarzy. Pierwszorzędny leczniczy hotel „Fürstenhof", 120 hoteli i pensyonatów. — Wysyłkę wód uskutecznia się przez dyrekcyę kąpielową i składy. — Prospekta: Dyrekcya kąpieli i biura podróży.

Magazyn Nowości i Strojów damskich
K. ŚCIBOROWSKIEGO

Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

poleca największy wybór

szlafroczków od kor. 7.50 do najwykwintniejszych

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej. Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w apt. i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo.

Wyprawy ślubne, bieliznę damską, męzką, dziecinną, od najprostszej do najwykwintniejszej z własnych lub dostarczonych materyałów wykonywa 550

Szwalnia i Hafciarnia

Zw. pracy polskich kobiet w Krakowie, Rynek 6, II schody

Tamże na składzie roboty ręczne zaczęte: poduszki, serwety; na sezon letni torebki do kostyumów we wszystkich kolorach gotowe.

WYBÓR RYSOWANYCH CHUSTECZEK, KOŁNIERZY, BLUZ etc.



!Postęp wiedzy!

przy kuracyach

chorób wenerycznych

jakoteż pęcherza, mocz. i t. p. Prędkie i zupełne wyzdrowienia osięga się przez użycie środka, którego skuteczność tak w kraju jak i za granicą stwierdzają liczne świadectwa. Wszystkie cierpienia powyżej wymienione zwalcza się najskutecznie zapomocą PIGULEK »CASILE« pudełko K. 4·—

Energiczna kuracya chorób wenerycznych i ich następstw, neurastenii i t. p. ze znakomitymi rezultatami przeprowadzona bywa zapomocą **„JERUBIN CASILE"** flaszka koron 3·50.

O wyjaśnienie zwracać się należy do apteki Lloyd Nie dell' orologie 1 w **Tryeście** dla **p. Casile,** w języku niemieckim, kroackim albo słowiańskim, który odwrotnie udzieli odpowiedzi w sposób najdyskretniejszy. Środki lecznicze »Casile» są do nabycia we wszystkich apt.

KAMIL BAUM

w Tarnowie

Centralny skład papieru i drukarnia à la minute

poleca

wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 K.

w Zakopanem

„Bazar Zakopiański" najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca

przybory do szycia, pisania toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

„FRITZELAK" do samolakierowania podłóg. i „NUMATA" najlepsza emaljowo lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Daje barwę i połysk za jednym pociągnięciem. **Trwałe, eleganckie, spore, najtańsze w użyciu.** Przy zakupnie trzeba zwracać uwagę na powyższe nazwy i etykiety. Każdą inną paczkę zwraca się z powrotem.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — **we Lwowie:** Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — **w Andrychowie:** J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — **w Bielsku Białej:** Franciszek Schlee, — **Bochnia:** Jan Michnik, J. Michnik, — **w Borszczowie:** B. Blumenthal, — **w Brzesku:** M. Hofsteter, — **w Brzeżanach:** Droguerya „Sanitas", — **w Brzozowie:** A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — **w Chrzanowie:** M Wasserberger, — **w Czortkowie:** L. Noss, — **w Drohobyczu:** Hermann Kranz, — **w Jarosławiu:** E. Metzger, — **w Kołomyi:** S. & M. Feldmann, — **w Krośnie:** S. Janowski i Sp., — **w Krzeszowicach:** J. Edelmann, — **w Łańcucie:** Tobiasz Puderbeitel, — **w Limanowej:** S. Zellner, — **w Mielcu:** F. Brandmann, — **w Mościskach:** Moses Kampf, — **w Nowym Sączu:** S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — **w Oświęcimiu:** Jakób Tobias, — **w Ottynii:** Jakób Bardfeld, — **w Przemyślu:** Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — **w Rawie Ruskiej:** K. Wartemberg, — **w Rzeszowie:** S. A. Zgórek, — **w Żywcu:** A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — **w Samborze:** S. W. Langinger, — **w Śniatyniu:** Markus Auerbach, — **w Sołotwinie:** Jakób Holder, — **w Stanisławowie:** H. M. Vogel, — **w Stryju:** Juda Fingerer, — **w Szczakowej:** Hermann Spira, — **w Tarnopolu:** Hipolit Skowroński, — **w Tarnowie:** W. Brach, — **w Trzebini:** M. A. Markowicz, — **w Turce nad Stryjem:** Stanisław Turski, — **w Wadowicach:** Jan Hołojewski, — **w Wieliczce:** Efraim Goldstein, — **w Zabłociu:** S. Smulowicz, — **w Zakopanem:** Kółko rolnicze, — **w Zaleszczykach:** Henryk Feldman, — **w Zaterze:** Stanisław Fabak, — **w Żółkwi:** Julinsz Cukier.

Gwarantuję za prawdziwość mych fabrykatów tylko wtedy, gdy te będą kupowane w wyżej wymienionych firmach. 459.

NAJPOMYŚLNIEJSZE SZANSE GRY
Około 3/4 miliona koron głównych wygranych

przedstawiają

1 włoski los czerw. krzyża — 1 serbski los tytoniowy 1 2% los serbski — 1 los ziemski kup. wygr. I. Em.

Wszystkie te 4 losy razem do nabycia za gotówkę według dziennego kursu lub też tylko **w 42 rat. mies. po K. 7·—**

z natychmiastowem prawem gry już po zapłaceniu 1 raty za przekazem pocztowem lub za zaliczką.

Rocznie 13 ciągnień
Rocznie 13 gł. wygr.

Do wolnych od opłaty wkładek dalszych rat wysyłam na żądanie czeki poczt.

EDWARD URBAN, Dom Bankowy,
Berno, Plac wielki 23|25

Solidnych i stałych zastępców poszukuje się wszędzie za dogodną prowizyą. Ceny tanie! Wysoka prowizya!



ZAKŁAD MALOWANIA NA SZKLE
Fr. GÖTZER

Wiedeń XVIII. (Schulgasse 34).

Specyalny Zakład dla OKIEN KOŚCIELNYCH artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkło i kolorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1865.

Referencye:

Klasztor Salezyanów w Oświęcimiu, Porchawa Baranoe koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

Prawdziwe berneńskie materyały na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na cało ubranie męz. (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor.
	1 Kupon 10 Kor.
	1 Kupon 15 Kor.
	1 Kupon 17 Kor.
	1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Import w Bernie, Morava.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60 odpowiednie mydło 70 hal. Składy we wszystkich aptekach i drogueryach. 461

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski. apt. M. Rederer, apt. ul, Karmelicka L. 23. w Nowym Sączu: apt. S. Nowakowskiego.

Sklep

w narożnym domu pod Nr. 1 przy ulicy Grodzkiej, plac Domin. jest od 1 lipca 1914 **do wynajęcia.** — Bliższa wiadomość u właściciela domu na II piętrze. 807

Na dobry procent

Ktoby chciał pożyczyć 5—6 tysięcy Koron z gwarancyą hipoteczną realności w Zakopanem, otrzyma w procencie przyzwoite mieszkanie i całodzienne doskonałe utrzymanie. — Pożyczka może być terminowa, Zgłoszenia pod „Pomoc" poste restante Zakopane. — Okazicielowi kwitu inseratowego 806

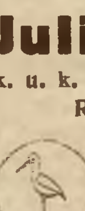


Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym rozczynem eterycznо - olejkowych, balsamiczno - żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających, uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal

Główny skład:

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (Nr. Öst.).



Schutz marka.

Żądać należy wyraźnie Bitttnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne — poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
Kraków, Rynek Główny, Linia A—B L. 46|G.

Filia w Krakowie **USTREDNI BANKA** **CENTRALNY BANK** **Linia A—B. L. 42.**

ceskich sporitelen — czeskich kas oszczędności

KAPITAŁ AKCYJNY K. 25,000.000·—
WKŁADKI NA KSIĄŻECZKI i RACHUNKI oprocentowuje się jak najkorzystniej
WADYA i KAUCYE RÓŻNEGO RODZAJU.

EKSPOZYTURA w PODGÓRZU PRZY ULICY LWOWSKIEJ L. 1.
ESKONT WEKSLI.

ca. 70 milionów koron WYNOSZĄ WKŁADKI
PRZEPROWADZANIE TRANSAKCYI BANKOWYCH w ramach statutu.
FINANSOWANIE ROBOT PUBLICZNYCH.

W roku 1903 założyły Bank czeskie kasy oszczędności Czech, Moraw i Śląska, jako swoje centrum organiczne. — INSTYTUCYE TE ROZPORZĄDZAJĄ DZIŚ KAPITAŁEM BLISKO 1 MILIARDA KORON.

ZAWIADOMIENIE
Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przeprowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter.** ——— **Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.